

Fala zobowiązań na cześć V Zjazdu Partii

► patrz str 2

Pionierska inicjatywa huty „Buczka“

Pod Kroczykami

powstaje wielki ośrodek wypoczynkowy

Kiedy latem ubiegłego roku mieliśmy okazję wziąć udział w specjalnej wycieczce po Jurze Krakowsko-Częstochowskiej, zorganizowanej przez Miejską Komisję Związków Zawodowych w Sosnowcu, nie spodziewaliśmy się, że przyniesie ona tak szybkie wyniki.

Tuż pod Kroczykami, w miejscowości Zdów znajduje się piękny teren. Lesisty, pagórkowaty, urozmaicony kilkoma źródłkami doskonałej wody pitnej. Ten to właśnie teren upodobał sobie działacze z huty Buczka z dyrektorem mgr inż. Staszkiem Wicem i przewodniczącym RZ tow. Luboniem na czele. Stworzono więc specjalną komisję, która po przeprowadzeniu szeregu rozmów z powiatowymi władzami w Zawierciu, podpisała tamże umowę o dzierżawę kilkunastohektarowego terenu.

Wiadomość o nowej socjalnej inwestycji szybko rozniosła się wśród załogi. Nic dziwnego, przecież Huta „Buczka“, to wielki zakład, któremu od dawna „należał“ się jakiś położony niedaleko Sosnowca ośrodek rekreacyjny. Wszystkie te warunki spełniać będzie właśnie ośrodek w Zdowie pod Kroczykami. Przede wszystkim dlatego, że leży na terenie Zagłębia.

Huta „Buczka“ stworzyła precedens i sądzi, że za nią pójdą

(DOKOŃCZENIE NA STR. 5)

Pierwsze koty za płoty...

Dąbrowa Górnicza zaprasza plastyków!

Prężne miasto, ambitni gospodarze, widoczne przemiany w urbanistyce, kulturze i przemyśle — oto co da się powiedzieć o Dąbrowie Górniczej. Wybijają się dość mocno z plejady miast Zagłębiowskich przede wszystkim „cywilną odwagą“ w organizowaniu imprez określanych na ogół mianem „kosztownych“, „nad siły“.

Tu sobie jednak powiedziano, że może być inaczej, że można organizować przedsięwzięcia nie mające raczej tradycji w naszym regionie. A więc także tzw. „plener“ plastyczny. Czyli „malowania na wolnym powietrzu“. Ta właśnie impreza odbędzie się w Dąbrowie Górniczej jako ukoronowanie tegorocznych Dni tego miasta.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 5)

WIADOMOŚCI ZAGŁĘBIA

Nr 10 (621) XIII

Sosnowiec, 8 marca 1968 r.

Cena 1 zł

Spotkanie aktywu rolnego przy redakcyjnym stole

Dobrze i źle o przygotowaniach do wiosennej kampanii

Kalendarzowa wiosna za pasem. Rolnicy czekają na cieplejsze słońce, aby wyjść do pierwszych prac w polu. W związku z tym zaprosiliśmy do naszej redakcji przedstawicieli aktywu rolnego zagłębiowskiej wsi, którzy przedstawili aktualną sytuację wiosennej akcji, jakbyśmy to powiedzieli — na pięć minut przed dwunastą.



W spotkaniu wzięli udział: goście z powiatu zawierciańskiego — Zofia Olesik — instr. obsługi rolnictwa PZGS, Józef Gągorowski — z-ca kier. Wydz. Rolnictwa PPRN i Marian Kula — POM Rudniki. Z powiatu będzińskiego: mgr Maria Dubieniec — kier. Wydz. Roln. PPRN, Wacław Gębski — wiceprezes PZGS, Zdzisław Głowański — zast. dyr. POM w Grodzie, Adam Nobis — PZKR w Będzinie, Edward Szostek — kier. produkcji SP „Prawda“ w Ujejsu i Adam Gryc — kier. produkcji RSP „Promień“ w Strzemieszyczach Małych. Wiecej myślową reprezentowali: Józef Cieśla — kier. referatu prod. rolniczej Wydz. Rolnego PPRN i Czesław Kluź — instr. mechanizacji rolnictwa przy POM Nowa Wieś.

OSTATNIE ZABIEGI WOKÓŁ MASZYN

Dyskusję rozpoczęliśmy od tak ważkiej sprawy, jaką jest pełna przydatność sprzętu mechanicznego do prac wiosennych w polu.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

Polowanie na „babki“

Wszystkie kwiaty i duża buźka DLA KOBIEŃ!

Nie, drodzy Czytelnicy. Autor niniejszych słów, tudzież nasz fotoreporter Zdzisław Kempa, bynajmniej nie pretendują do miana podrywaczy. Chociaż — wyszliśmy w pewien dość mroźny marcowy dzień na ulice Sosnowca i... zaczęliśmy kobiety. Krótki, błyskawiczny wywiad na gorąco i — prosimy o uśmiech do zdjęcia. Pstryk gotowe.

W ten właśnie prosty i nieskomplikowany sposób pragniemy uczcić jedno z najpiękniejszych świąt w roku: Międzynarodowy Dzień Kobiet. Uwaga — zaczynamy.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

Pilkarska wiosna — już w niedzielę!

No więc, doczekaliśmy się! Piłka nożna idzie znowu w ruch. Pojutrze drużyny ekstraklasy wychodzą na boiska i to już nie po to, by szlifować formę, lecz po to, by walczyć o mistrzowskie punkty. Zagłębie wyjeżdża do Wisty. Jak spisie się pod Wawelem, jaki będzie rezultat wyprawy do Krakowa? Pytania te pozostawiamy na razie bez odpowiedzi. Chcemy natomiast zaspokoić ciekawość sympatyków Zagłębia i przekazać — jak to się popularnie mówi — na pięć przed dwunastą wszystkie nowości z obozu sosnowieckich piłkarzy. Być może właśnie te informacje rzucą pewien snop światła na aktualne możliwości sosnowieckich piłkarzy i wyjaśnią w pewnej mierze to, czego należy od nich oczekiwać w najbliższych pojedynkach mistrzowskich.

O wszystkich sprawach, związanych z Zagłębiem, rozmawiamy z osobą najbardziej kompetentną, bo z trenerem pierwszego zespołu — Józefem Machnikiem. Przy rozmowie miał być także obecny nowo zaangażowany trener koordynator Zagłębia Tibor Kemeny. Niestety, musiał on wyjechać do Budapesztu i nie zdążył w porę wrócić. Nie straciłmy jednak zbyt wiele. Węgierski eks-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 8)

Wyróżnienia dla ZMS-owców

W hali sportowej w Zagórzcu odbyło się spotkanie Egzekutywy Komitetu Powiatowego PZPR w Będzinie z członkami Brygad Pracy Socjalistycznej i aktywem ZMS powiatu będzińskiego. Po okolicznościowym referacie omawiającym rolę i zadania ZMS w zakładach pracy, członek Egzekutywy KW i sekretarz KP PZPR, Mieczysław Hankus wreczył propozycję Zarządu Powiatowego ZMS i Powiatowej Komisji ZZ przedstawicielom kop. Czerwona Gwardia z Czeladzi i Huty Będzin za uzyskanie najwyższych wskaźników produkcyjnych w międzyzakładowym współzawodnictwie. Następnie w imieniu Zarządu Wojewódzkiego ZMS, przewodniczący ZP ZMS Jerzy Głen dokonał dekoracji sztandaru Zarządu Zakładowego ZMS kop. Mortimer-Porąbka srebrną odznaką im. Janka Krasickiego.

Organizacja ZMS-owska kop. Mortimer-Porąbka szczerzy się tym, że z jej inicjatywy pracuje w kopalni 40 BPS i 3 Oddziały Pracy Socjalistycznej, natomiast 51 BPS i 5 Oddziałów PS ubiega się o ten zaszczytny tytuł. Warto podkreślić, że w tej wielkiej akcji, inspirowanej przez ZMS, bierze udział 3485 młodych górników.

Na zakończenie spotkania odczytano rezolucję potępiającą akty ludobójstwa i bezprzekładne zbrodnie agresorów amerykańskich w Wietnamie, (kem)



Emocje na tafli

Zwycięzców imprezy podajemy na stronie 8
Fot. Z. Kempa

Uwaga Czytelnicy i pracownicy handlu!

Zapraszamy do „Górnika“ no imprezę rozrywkową!

W piątek 8 bm. w sali teatralnej ZDK „Górnika“ w Sosnowcu o godz. 18.30 rozpocznie się atrakcyjna impreza rozrywkowa z okazji zakończenia konkursu handlowego „Uśmiech za uśmiech“. W czasie imprezy załogom zwyciężskich sklepów MHD i PSS zostaną wręczone nagrody pieniężne. Ponadto odbędzie się losowa nagroda dla Czytelników, m. in. motoroweru.

Na imprezę tę zapraszamy przede wszystkim pracowników handlu z terenu Zagłębia wraz z rodzinami. Rozprowadziliśmy wprawdzie pewną ilość biletów, ale są jeszcze wolne miejsca, tak że w imprezie mogą też wziąć udział nasi Czytelnicy. Wstęp — bezpłatny.

Z tygodnia na tydzień

Przygotowania do tegorocznej akcji letniej znajdują się w poszczególnych miastach i powiatach Zagłębia w pełnym toku. Przygotowania te odbywają się pod hasłem: LETNI WYPOCZYNEK WSZYSTKIM DZIECIOM!

Zapewnienie wypoczynku letniego dzieciom i młodzieży było tematem ostatniego wspólnego posiedzenia Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego i Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu w Katowicach. W czasie spotkania postanowiono akcją kolonijno-obozową objąć większą liczbę dzieci niż w roku ubiegłym i wezwano do włączenia się do prac przygotowawczych tegorocznej akcji letniej wszystkie organizacje polityczne i społeczne, Front Jedności Narodu, organizacje młodzieżowe i zakłady pracy.

Ze statystyk wynika, że z roku na rok coraz to większa ilość dzieci i młodzieży Zagłębia korzysta z różnych form wypoczynku wakacyjnego. Dla przykładu sęgnijmy po dane dotyczące Sosnowca. Wynika z nich, że z

kolonii i obozów letnich skorzystało w 1967 roku o 5 tysięcy młodzieży więcej niż w 1965 roku. W sumie akcją kolonii, półkolonii

Letni wypoczynek wszystkim dzieciom

ni, obozów zetemesowskich, barcerskich i tzw. małymi formami wypoczynku objęto blisko 15 tysięcy dzieci i młodzieży. Według wstępnych założeń w roku bieżącym liczba dzieci sosnowie-

kich biorących udział w akcji letniej zwiększy się o kilka tysięcy. Podobnie będzie zresztą w pozostałych miastach i powiatach naszego regionu.

W chwili obecnej specjalnie do tego celu powołane zespoły, opracowują wstępne założenia tegorocznej akcji, zastanawiając się nad możliwością wprowadzenia w szerszym niż dotychczas stopniu 3 turnusowego systemu kolonijnego, co pozwoliłoby skierować do atrakcyjnych zakątków naszego kraju znacznie większą ilość dzieci i młodzieży.

Problem numer jeden stanowi finansy. O nich mówił w czasie wspomnianego posiedzenia członek Biura Politycznego KC, I sekretarz KW PZPR w Katowicach — Edward Gierke, który zaapelował do zakładów pracy i instytucji o tworzenie funduszu kolonijnego i półkolonijnego.

Nie ulega wątpliwości, że ów apel odbije się w Zagłębiu szerokim echem i że dołoży się wszelkich starań, aby tegoroczna akcja letnia objąć jak największą ilość młodzieży. Chodzi przecież o zdrowie i radość naszych dzieci.

Nowy pawilon w dąbrowskim szpitalu

Trwająca od dłuższego czasu przebudowa Zjednoczonego Szpitala Miejskiego w Dąbrowie Górniczej doczekała się zakończenia pierwszego etapu, przekazania jednego z pawilonów szpitalnych i obiektów towarzyszących.

Przekazany pawilon jest centralnym obiektem szpitala. Miejszcza się tu: 4 sale operacyjne wyposażone w najnowszą aparaturę i narzędzia chirurgiczne, sala przeciwwstrząsowa z defibrylatorem, sale zabiegowe, fizykoterapia z pełnym wyposażeniem, gabinety hydroterapii z basenikiem do ćwiczeń niedowładów mięśni, sala gimnastyczna oraz centralna sterylizatornia i tlenownia.

W osobnym pawilonie zlokalizowano nowoczesne prosektorium oraz wspaniale urządzone pralnie szpitalną. Przy szpitalu zainstalowano także nowy agregat prądotwórczy zabezpieczający dopływ energii w czasie awarii urządzeń miejskich.

Sprawa prezydenta Luebkgo wywołała poważny spór między rządem bońskim, a zachodniomiejscową telewizją. Przyczyną sporu była tradycyjna i bardzo popularna niedzielnia rozmowa z dziennikarzami, której tematem miał być „stosunek publicystów do głowy państwa”. Jednym z dziennikarzy, zaproszonych do uczestnictwa w rozmowie, był redaktor naczelny tygodnika „Stern” Henri Nannen, który w ub. tygodniu w niezwykle ostrych słowach domagał się ustąpienia Luebkgo.

Rząd boński nie chciał dopuścić do udziału Nannena w rozmowie. Interweniowano, by Nannen został wycofany z grona nie dzielnych rozmówców. Uważano bowiem, że wystąpienie Nannena w 48 godzin po tym, gdy przed tymi samymi kamerami złożył oświadczenie prezydent Luebk jest „nie do zniesienia”. Kierownictwo Telewizji i kierownik nie dzielnej audycji Hoefer postanowili jednak Nannena z rozmowy nie wycofać. Zobowiązali tylko redaktora „Stern”, by nie obrażał on głowy państwa.

Nannen na wstępie audycji oświadczył, że wobec groźby przerwania emisji ograniczy się tylko do tego, co będzie uważał za niezbędne, ale i tak przy każdym ostrzejszym sformułowaniu przerywano mu. Z pełnej swobody słowa korzystał natomiast dziennikarz Kremp, broniący stanowiska oficjalnego. Odbiory na Nannena wrogie epitetów.

Telewizja NRD nadała w ub. czwartek wieczorem, utrwaloną na taśmie magnetofonowej rozmowę z Walterem Schlemppem, byłym przełożonym prezydenta NRF Heinricha Luebkgo z okresu wspólnej pracy nad budową hitlerowskich obozów koncentracyjnych. W Schlempp, zamieszkały obecnie we Frankfurcie nad Menem, w rozmowie z reporterem mi telewizji NRD zasłaniał się prawdą, „brakami pamięci”, ale przyznał, że obecny prezydent NRF pracował w tzw. „grupie budowlanej” Schlemppa od roku 1933 jako zastępca kierownika, zaś od czerwca 1944 roku jako kierownik. W tym charakterze brał bezpośredni udział w planowaniu i budowie hitlerowskich obozów koncentracyjnych i obozów pracy przymusowej.

Z podejrliwością, z niedowierzaniem, bądź wręcz z oburzeniem, przyjęli komentatorzy prasy francuskiej zakłamanie wystąpienie telewizyjne prezydenta NRF — Heinricha Luebkgo, w którym próbował on wybielić się od zarzutu współudziału w budowie obozów koncentracyjnych.

Zdaniem komentatora Le Monde istota skandalu polega na tym, że przez długie lata, konkretne dokumenty oskarżające Luebkgo, a przedstawione przez NRD, zachodniomiejscowy prezydent traktował jako „niskie chwyt” propagandowe i odmawiał publicznego wytumaczenia się przed opinią publiczną. „Poparcie, które okazał rząd boński Luebkemu, byłoby bardziej przekonywające, gdyby pochodziło wyłącznie od takich ludzi, jak Brandt czy Wehner, którzy byli zaskarżeni antyhitlerowską. Lecz Kiesinger, który także dał prezydentowi państwa swoje świadectwo na temat jego zachowania się pod rządami Hitlera, był przecież sam skompromitowany kolaboracją polityczną... dużo poważniejszą niż działalność Luebkgo. Przez złośliwy przypadek, owe usprawiedliwiający przedsięwzięcia osiągnęły punkt kulminacyjny tego samego dnia, w którym Robert Mulka, były zastępca komendanta Oświęcimia, został wypuszczony z więzienia z powodów „zdrowotnych”.

Powstało koło TMZD w Dąbrowie Górniczej

W DĄBROWIE GÓRNICZEJ powołano do życia drugie w Zagłębiu koło terenowe Towarzystwa Miłośników Zagłębia Dąbrowskiego.

Na pierwsze spotkanie, które odbyło się 2 marca przybyła liczna grupa mieszkańców, a wśród nich młodzież ze szkół średnich. Do zarządu koła wybrano: Stanisława Bargiela, Stanisława Roberta Brzostkiewicza (junior), Iwonę Czechowską uczennicę LO im. Al. Zawadzkiego, Grażynę Pypiat i Wiesławę Respondek.

Zarząd koła postawił sobie ambitne zadanie: zainicjować badania przeszłości miasta, otoczyć opieką za bytki, będzie gromadzić i zabezpieczać dokumenty o wartości historycznej, związane z niastem lub regionem, będzie popularyzował wieść o przeszłości miasta, wyczerpi się do prac związanych z obchodami „DNI DĄBROWY GÓRNICZEJ”.

W czasie spotkania mgr Jan Ziembka wygłosił prelekcję pt. „Z przeszłości Dąbrowy Górniczej”.

Siedzibą koła TMZD jest Muzeum Al. Zawadzkiego w Pałacu Kultury i Turystyki.

Nowy salon pralniczy

PRZY ul. Warszawskiej w Sosnowcu zostanie w najbliższym czasie otwarty nowy punkt pralniczy i chemicznego czyszczenia garderoby.

W obszernym pawilonie zaistalowano już maszyny pralnicze, agregaty do chemicznego czyszczenia i zestawy do mechanicznego prasowania garderoby.

Nowy punkt usługowy MPGK zdolny będzie wyprać 3,5 tony bielizny i oczyścić 5 ton odzieży nie sztywnej. Otwarcie salonu przewidziane jest na trzecią dekadę marca br. (kern)

PRZEŁAJ ZAGŁĘBIE

Na cześć V Zjazdu Partii

Jak już doniosła prasa codzienna, załogi huty im. Feliksa Dzierżyńskiego, kopalni „Zabrze” i ZUT „Zgoda” wystąpiły w uroczystym pochodzie z apelem do ludzi pracy całego kraju o podejmowanie czynów produkcyjnych i społecznych na cześć V Zjazdu Partii, który ma się zebrać w IV kwartale bieżącego roku.

Wzywając kraj do szlachetnego współzawodnictwa, hutnicy „Dzierżyńskiego” postanowili wyprodukować ponad obowiązujący ich hutę plan roczny 1968, dodatkowo 5 tysięcy ton stali jakościowej i wyrobów walcowanych, obniżyć o dalsze pół procenta ilość wybraków, zaoszczędzić dodatkowo 300 ton wyrobów do sprzedaży eksportowej, przyspieszyć budowę nowych hutniczych obiektów socjalnych i wyprodukowanych oraz poświęcić 55 tys. roboczogodzin na upiększenie miasta i budowę obiektów użyteczności publicznej.

Na apel inicjatorów przedzjazdowego współzawodnictwa odpowiadając zaczęły natychmiast załogi innych zakładów pracy naszego województwa, w tym — Zagłębia. W wtorek, na masowe w Sosnowieckich Przedsiębiorstwach Ciesankowych „Intertext” przedstawiciele 9 wydziałów produkcyjnych tego zakładu złożyli meldunki o podjęciu zobowiązań wyprodukowania łącznie ponad plan 25 tys. kg czesanki i 23 tys. kg przędzy, oraz zmniejszenia jednoczesnie tzw. odpadków obu produktów o 15,390 kg. Łączna wartość czynów produkcyjnych załogi „Intertext-u” sięga 3,5 mln. złotych, zaś czynów społecznych — 110 tys. złotych.

W środę zebrał się w swej cegowni górniczy kopalni „General Zawadzki” w Dąbrowie Górniczej. Zgodnie z meldunkami oddziałowymi, załoga tej kopalni wydobędzie ponad zadania roczne 5,5 tys. ton węgla wartości 1,900 tys. złotych oraz wykonać będzie systematycznie zadania w zakresie grubych sortymentów węgla w ilości 46,3 procent. W stosunku do planu techniczno-ekonomicznego na rok 1968 górniczy przekroczył wydajność ogólną o 40 kg na dniówkę pracownika. Na prawidłowej gospodarce materiałowej zaoszczędzą w tym roku

320 książek dla Domu Dziecka i 80 tys. złotych dla zakładu

Wspomnienia z „Balu u wróżki”



BYLISMY, widzieliśmy i bardzo nam się podobał ten wielki karnawałowy „Bal u wróżki”, który przygotował w kawiarni kulturalnej Domu Kultury Stanisław Michalak. Mały aktorzy niezwykle przejęli swoimi rolami, bawili się znakomicie, nie mówiąc już o tym, że widowiska była dostojnie oniemiała z zachwytem.

„Bal u wróżki”, to widowisko skomponowane z fragmentów 10 najbardziej znanych bajek takich, jak „Kopciuszek”, „Królowa Śnieżka”, „Dziwczynka z zapałkami” itp. Bohaterowie ich znani chyba każdemu dziecku, spotykają się właśnie w wielkim karnawałowym „Balu u wróżki”, która patronuje zaczerpniętym, dostępnym właściwie tylko dla dzieci światła bajek.

„Bal u wróżki” — oglądali już dzieci w Kazimierz Górniczym i Zabkowicach. Wkrótce mały aktorzy kazimierzowskiego Domu Kultury odwiedzą i inne osiedla i miasta, a nie wątpimy w to, że wszędzie będą przyjmowani z zachwytem tak charakterystycznym dla młodocianej widowni. Fot.: Z. Kempa

TV proponuje:

PIĄTEK, 8. III. 68 r.

15,45 Politechnika TV: Fizyka (I r.); 16,25 Politechnika TV: Fizyka (I r.); 16,55 Wiadomości dziennika TV; 17,00 Dla dzieci „Miś z okienka”; 17,15 Dla dzieci: „Dwie Dorotki” — film prod. polskiej; 17,35 „Aktualności” — magazyn informacyjny; 17,45 „Kwiatki” dla Ewy — program rozrywkowy (z Katowic); 18,15 Wszelchnia TV: z cyklu: Wszechświat, w którym żyjemy; 18,45 Ballady na 68” — (Autor: reżyser Jeremi Przybora, w roli tytułowej Alina Janowska); 19,15 Dobranoc; 19,30 Dziennik TV; 20,05 „Kobieta to ślaba istota” — reportaż filmowy produkcji polskiej; 20,15 „Lipsk” — Wiosna 68”; 20,45 Teatr TV: Wieczór z Conradem „Freja z Siedmiu Wyp” — Józefa Conrada Korzeniowskiego; 21,45 „10 minut recenzji” — przed kamerą Michał Sprusiński; 21,55 „Doniecki dzień” — reportaż filmowy z cyklu: „Od Bałtyku do Oceanu Spokojnego”; 22,10 Dziennik TV; 22,25 Program na jutro; 22,30 Politechnika TV: Fizyka (I r.); 23,05 Politechnika TV: Fizyka (I r.).

SOBOTA, 9. III. 68 r.

10,00 Gwiazdzy bilet — film fabularny prod. radzieckiej (z Katowic); 11,40 — 11,55 przerwa; 12,25 Dla szkół: Zoologia (kl. VII); 12,25 — 12,45 przerwa; 12,45 Dla szkół: Geografia (kl. VIII); 13,15 — 14,00 przerwa; 14,00 Sprawozdanie z międzynarodowych zawodów narciarskich o Memoriał Bronisława Czechy i Heleny Marusarzówny.

(Transmisja z Zakopanego); 16,00 TV kurs rolniczy; 16,35 „Aktualności” — magazyn informacyjny; 16,55 Wiadomości Dziennika TV; 17,00 Dla młodych widzów: dla każdego coś milego; 17,45 Gwedy wilków morskich; (z Gdańska); 18,00 Spotkanie z przyrodą; 18,25 Tele-echo; 19,05 Z wizytą w Belgradzie — film prod. polskiej; 19,20 Dobranoc; 19,30 Monitor; 20,10 „Młynarz, syn jego i ośioł” film z serii „La Fontaine wieczny żywy”; 20,40 „Małżeństwo doskonałe” — program rozrywkowy (scenariusz Jacek Fedorowicz i Jerzy Gruza); 21,50 Dziennik Telewizyjny; 22,05 Wiadomości sportowe; 22,15 „Baryleczka” — film fabularny.

NIEDZIELA, 10. III. 68 r.

9,00 TV kurs rolniczy: Nawożenie zbóż jarych; 9,35 „Przypominamy, radzimy”; 9,45 P.K.F.; 10,00 Dla młodych widzów: Młodzi mistrzowie łyżw (z Moskwy); 11,00 „Zołnierze Ojczyzny” — dokumentalny film TV prod. radzieckiej (ode. IV); 12,00 Sprawozdanie z międzynarodowych zawodów narciarskich o Memoriał Bronisława Czechy i Heleny Marusarzówny; 14,00 Przemiany; 14,25 Szam muzyczny — montaż TV operetki J. Straussa „Zemsta nieopierzona” (z Poznania); 15,00 Teatr Młodego Widza „Zapałka na zakręcie”; 16,20 Nasi goście — teleturbinę z udziałem studentów afrykańskich; 17,05 „Cyrykowy wóz” program rozrywkowy (z Katowic na Interwizję); 17,50 „Z tamtych lat” — reportaż filmowy z cyklu: Ludzie i zdarzenia; 18,25 Teatr Niedzielnny: Sentymencie pokolenie; 19,20 Dobranoc; 19,30 Dziennik Telewizyjny; 20,05 „Piękna rybnianka” — film fabularny prod. włoskiej; 21,35 Program sportowy; 23,05 Niedziela sportowa.

800 tys. złotych. Ponadto postanowili: wysłać w tym roku 1300 dzieci na kolonie letnie, zorganizować 200 wycieczek dla załogi, przystosować teren pod 30 nowych działek w ogródkach pracowniczych, ułożyć nową nawierzchnię na drodze do zakładowego ośrodka wypoczynkowego na Pogorli i wyremontować 370 izb mieszkalnych oraz 35 budynków w osiedlach górniczych w ramach tzw. remontów średnich i bieżących. Załoga kopalni przepracuje ponadto 35 tys. godzin na rzecz miasta i osiedli przyzakładowych.

O podjęciu licznych zobowiązań przedzjazdowych zameldowali również w śróde górniczy kopalni „Czerwona Gwardia” w Czeladzi. Łączna wartość czynów produkcyjnych wyniesie tu około 7 mln złotych, przede wszystkim w zakresie wykonania wskaźników wydajności i wydobycia, zwiększenia mechanizacji, kombinacji, pełnego wykorzystania parku maszynowego i dalszej koncentracji robót, a także zmniejszenia kosztów materiałowych i zwiększenia zysków w produkcji towarowej. Wartość zobowiązań związanych z dalszą poprawą warunków socjalno-bytowych sięga kwoty 7,3 mln. złotych, zaś masowych czynów społecznych dla miasta i górniczych osiedli — 2,4 mln. złotych.

320 książek dla Domu Dziecka i 80 tys. złotych dla zakładu

Pożyteczne czyny młodzieży „Politex-u”

W SOBOTĘ 2 marca w klubie NOT Sosnowieckich Przedsiębiorstwach Ciesankowych „Politex” przy ul. Żeromskiego 1 odbyła się miła uroczystość przekazania w podarunku biblioteczki Państwowego Domu Dziecka przy ul. Grabowej w Sosnowcu ponad 320 książek z dziedziny literatury dziecięcej i młodzieżowej. Książki zebrane zostały przez młodzież tego zakładu z inicjatywy koła ZMS oddziału przygotowawczego. Jednocześnie oprawionemu podarunkowi odebrała 20-osobowa delegacja wychowanków Domu Dziecka, którą przedstawiciele dyrekcji, samorządu i organizacji młodzieżowej ugościł ciastkami, słodyczkami i owocami. W rewanżu dzieci zaprezentowały załozce S.P.Cz swoje umiejętności aktorskie i wokalne — muzyczne.

Zbiórka książek dla Państwowego Domu Dziecka była tylko jednym z wielu zobowiązań podjętych przez młodzież „Politex-u” dla uczczenia IV Zjazdu ZMS. Ogólna wartość zobowiązań przekroczyła znacznie 80 tys. złotych. Najcenniejsze pod względem przydatności dla zakładu podjęli ZMS-owcy warsztatu elektrycznego i działu głównego mechanika, wykonując sygnalizację świetlną w halach produkcyjnych oraz telefoniczną instalację wewnątrzzakładową.

Należy podkreślić, że dużej pomocy w realizacji zobowiązań udzielił młodym kierownicy poszczególnych wydziałów zakładu, m.in. tow. Mirosława Warwas i Ryszard Osuszek. (w)

Tu MO, pogotowie ratunkowe i straż pożarna

„Star” pod kołami pociągu

Na niestrzeżonym przejeździe kolejowym w Grodzie wydarzył się tragiczny wypadek. Samochód ciężarowy „Star” zderzył się z przejeżdżającym pociągiem. W wyniku zderzenia ciężkiego obrażeń ciała doznał dwaj mieszkańcy Sosnowca: Zygmunt M. i Władysław Sz., których w stanie ciężkim przewieziono do szpitala w Czeladzi.

Kierowca „Stara” wyszedł z wypadku cało.

Spadł ze słupa

Moment nieuwagi spowodował fatalny upadek z 16-metrowego słupa, podtrzymującego sieć wysokiego napięcia w Łagiszu.

Stanisława M. ze złamaną podstawą czaszki przewieziono do szpitala Nr 1 w Będzinie.

Zaczadzeni gazem

Małżeństwo Antonina i Stefan K. załuli się tlenkiem węgla we własnym mieszkaniu w Będzinie.

Po udzieleniu pierwszej pomocy pogotowie ratunkowe przewiozło ich do szpitala Nr 1 w Będzinie.

Włamanie

Zabkowiczanka Jan B. dokonał włamania do sklepu z artykułami elektrycznymi w Zabkowicach skąd zabrał 18 tys. zł. gotówką oraz aparaty fotograficzne i elektryczne maszyny do golienia. Włamywacz został zauważony przez przechodniów. Tego samego wieczoru funk-



Nie stylowe metody

Redaktorze!

Na niezwykły „pomysł racjonalizatorski” wpadło kierownictwo restauracji „Stylowa” w Sosnowcu. Mianowicie ze względów oszczędnościowych zastosowano tu w miejsce aparatu do otwierania metalowych butelek do napojami — klamki u drzwi.

Kelner bierze więc taką butelkę do ręki i zachacza o klamkę. Wyniki „pomysłu racjonalizatorskiego” są zdumiewające. Psują się klamki, nieraz pęka szkło, odpada szyszka, a napój bryzga wprost na konsumenta.

Czy nie lepiej kupić kilka prostych kluczy do otwierania butelek?

Stały czytelnik z Dąbrowy Górniczej

Wołanie o telefon

Redaktorze!

Byłem ostatnio w Poradni Wychowawczo-Zawodowej w Sosnowcu, przy ul. Bado i poprosiłam kierowniczkę, aby pozwoliła mi skorzystać z aparatu telefonicznego ponieważ miałem bardzo pilną rozmowę.

Nader uprzejma kierowniczka z rumieńcem wstydu na twarzy oświadczyła mi, że ta instytucja nie posiada telefonu. A to podobno dlatego, że poczta nie dysponuje dwutorowym kablem.

Może redakcja posiada parę metrów takiego kabla? Pożyczcie!

Z poważaniem Z. P. Sosnowiec

Warczący neon

Szanowny Redaktorze!

Rozumiem, że reklama jest dźwignią handlu, ale reklama, która spełnia swą rolę. Niestety, nie zawsze tak jest.

Bo to przy ul. Modrzejskiej 29 w Sosnowcu nad wejściem do sklepu warzywno-owocowego wisi anty-reklama. Połowa neonu nie świeci i zamiast reklamować sklep szpeci go i odstrasza swoim wyglądem.

Zgodzi się Redaktor, że na tą szpetną reklamę można nie patrzeć. Ale nie sposób jej nie słuchać. Neon ów tak warczy, że mieszkańcy domu nr 29 nie mogą spać po nocach.

Dziwi mnie dlaczego przedsiębiorstwo „Warzywa — Owoce” toleruje w swojej placówce takie niedopatrzanie.

Z poważaniem

Mieszkaniec domu Nr 29 przy ul. Modrzejskiej



CZY TO POMOŻE?

Skargi na zanieczyszczenie pieczywa różnymi odpadkami były już wielokrotnie komentowane na łamach prasy.

Ostatnio jeden z naszych czytelników znalazł w chlebie kawałek drutu. Po przeprowadzeniu dochodzenia okazało się, że drut przedostał się do zarobionej masy chlebowej podczas remontu przesiewacza do mąki.

Tym razem nie ograniczono się tylko do wyjaśnienia. Winne piekarni elektrykowi oraz innym pracownikom ekipy remontowej

dyrekcja SZEP udzieliła upomnienia, a zmarła zmarła premię.

W ZAKŁADACH GASTRONOMICZNYCH JUŻ LEPIJ

W artykule „Nad jadłospisami” zastanawialiśmy się nad przyczyną mało atrakcyjnego zestawu dań obiadowych, w wielu zakładach gastronomicznych na terenie Sosnowca. Przeprowadzona przez pracowników Wydziału Handlu kontrola placówek gastronomicznych oraz wydane w tej sprawie polecenia przyniosły już widoczny skutek. Jadłospisy nie straszą już jednostajnością. Figurują w nich wiele dodatków jarzynowych do mięs. Więcej jest również zup, a także deserów.

Brak jest nadal potraw z podrobów. Lecz te wynikają z niedoborów w zaopatrzeniu. Wydział Handlu obiecuje jednak uporać się w najbliższym czasie i z tymi trudnościami.



W Winownie, Tomiszowicach i Żarkach, w pow. myszkowskim, rozpoczęto budowę garaży na sprzęt mechaniczny miejscowych kółek rolniczych.

GS Koziegłowy: buduje w Koziegłowskich, w pow. myszkowskim, magazyny zbożowe dla okolicznych wsi.

Osiedlowa Rada Narodowa w Maczkach planuje w br. odwodnić część ul. Krakowskiej oraz ułożyć na niej nowy chodnik.

Ochotnicza Straż Pożarna z Łosienia otrzymała od władz wojewódzkich nowy bezkowóz.

Warsztaty mechaniczno-remontowe dla pojazdów i sprzętu rolniczego zostaną zbudowane w Dobieszowicach, w pow. będzińskim. Warsztaty obsługiwać będą kilka okolicznych gmin.

Wieś Brzeziny, Kotowice i Mzurów, w pow. myszkowskim, otrzymają w br. zbiornik wody pitnej i sieć wodociągową, którą to inwestycję finansuje Prezydium PRN w Mszczowie.

Członkowie Kółka Rolniczego w Kroczych, w pow. zawierciańskim, rozpoczęli w czynie społecznym budowę garaży na posiadany sprzęt rolniczy.

(kern)

Daleko od dyrekcji

O sieroconych zakładach, to znaczy takich, które mają matki — dyrekcje gdzieś w innych miastach, nierzadko odległych o parędziesiąt kilometrów od Sosnowca, jest w naszym mieście pięć. Kiedyś, a nie było to wcale tak dawno, wszystkie one były samodzielne, stanowiły samolne jednostki i poza jednym wyjątkiem znakomicie wywiązywały się ze swoich obowiązków. Ponieważ jednak należały do mini przedsiębiorstw, gdzieś tam na górze podjęto decyzję o połączeniu ich w jedną większą całość z zakładami o podobnym profilu produkcyjnym.

Tym sposobem Fabryka Opakowań Blaszanych w Zawierciu przejęła sosnowiecką Fabrykę „Decorum”, katowickie Śląskie Zakłady Armatury Przemysłowej wchołyły pod zarządy Zakładów Elektrochemicznych w Zabkowicach Będzińskich — przeszła sosnowiecka wytwórnia chemiczna „Radocha”, Zakłady Artykułów Ściernych w Wapienicy przejęły sosnowiecką fabrykę o tej samej nazwie, no i ostatnio do słynnych Bytomskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego przyłączona została sosnowiecka odzieżówka. Adopcja ta, będąca wyrazem nakazu i decyzji podjętej ogólnie, nie we wszystkich przypadkach okazała się szczęśliwa.

PIĘTNO FILII

Sama myśl łączenia małych zakładów w większe przedsiębiorstwa jest na pewno słuszną i nikogo nie trzeba przekonywać o korzyściach płynących z takich przedsięwzięć. Jak to często jednak bywa, w trakcie realizacji szersze założenia zostały nieco wypaczone. Stąd szereg pretensji jakie sosnowieckie oddziały wspomnianych wyżej przedsiębiorstw mają do swoich dyrekcji. Zanim jednak zaczniemy je wyliczać wypada dodać, że mimo wszystko w zakresie produkcji w żadnym z nich, od czasu połączenia, nie zanotowano spadku produkcji, a przeciwnie daje się zauważyć jej rozwój. Być może tempo rozwoju nie jest dostatecznie szybkie, a w każdym razie nie tak dynamiczne, jak życzyliby sobie tego załogi sosnowieckich filii pięciu wymienionych wyżej przedsiębiorstw.

Dlaczego tak jest? Odpowiedź na to pytanie próbowaliśmy uzyskać od samych zainteresowanych. Problemem tym zainteresowały się również ostatnio sosnowieckie władze partyjne. A oto konkluzje, wyniki z owego rozważania, nie najweselejsze. Okazało się, że bowiem, że w niektórych — podkreślamy nie wszystkich przypadkach — owo połączenie przedsiębiorstw spowodowało sporo negatywnych następstw, które nie musiały odbić się na atmosferze w zakładzie.

Samodzielne i świetnie sobie ongiś radzące przedsiębiorstwa zostały nagle zepchnięte do roli odległych od dyrekcji filii, którymi interesowano się od przypadku do przypadku, krepując za to niepotrzebnie, nawet w białych sprawach ich własną inercję. Nie zatem dziwnego, że na pytanie: — jakie korzyści i jakie niedociągnięcia są wynikiem owych połączeń zakładów — kierownicy sosnowieckich filii dali dość jednoznaczne, że to niebity optymizm — odpowiedź. Oto jedna z nich: — Połączenie zakładów poza trudnością organizacyjnymi w zasadzie niczego nie dało. Albo inna — notując się stały spadek operatywności, a wyniki zarządzania na odległość nie zdają egzaminu. Tylko w jednym przypadku odpowiedź na powyższe pytanie jest zadowalająca, pozytywna — a pochodzi ona z sosnowieckiej filii Bytomskich Zakładów Odzieżowych.

WIĘCEJ SAMODZIELNOŚCI

Nie chcielibyśmy, aby nas ktoś pośmiał, że występujemy przeciwko idei łączenia małych zakładów w większe i prężniejsze gospodarczo jednostki produkcyjne. Rzecz jednak w tym, aby proces ten nie odbywał się na zasadach aneksji, a równorzędnego partnerstwa. W przeciwnym bowiem wypadku dochodzi do niepotrzebnych zadrażeń, które muszą się niekorzystnie odbijać na produkcji. Typowym przykładem takiego wypad-

ku jest Fabryka Opakowań Blaszanych „Decorum” przyłączona, jak już wspominaliśmy, do identycznego zakładu istniejącego w Zawierciu. Przed połączeniem sosnowiecki zakład służył nie tylko z dobrej produkcji — to nie uległo zresztą zmianie i dzisiaj — ale i z dobrych wyników ekonomicznych i terminowej realizacji zamówień odbiorców krajowych i zagranicznych. Po owej fuzji nastąpiła nadmierna centralizacja za rządzenia zakładem. Każde dostaw nie posunięcie musi mieć placet za wrocławskiej dyrekcji. Piętrzą się trudności produkcyjne wynikające ze złego zaopatrzenia w surowce. Ktoś tam w dyrekcji powodowany złymi pojęciami oszczędnościowymi myśli, że wystarczy, aby sprawami zaopatrzenia obydwa zakłady zajmował się jeden człowiek. Jak pomyślano — tak też uczyniono, tylko że praktyka nie potwierdziła słuszności tego zarządzenia, które jednak uparcie jest przestrzegane do dziś.

Podobnym brakiem jakiegokolwiek samodzielności gospodarczej obciążone były Zakłady Sierne, ale na szczęście dziś już sprawa ta należy do przeszłości. Również zakład chemiczny „Radocha” opiera swoją gospodarkę na pełnym własnym rozrachunku gospodarczym. Otrzymuje z macierzystego

Widelec z dwoma zębami czyli morzenie o prawdziwym zajęździe

Włos człowiekowi jeżył się na głowie, gdy słyszał pater noster, lewity, czy kazanie, jakie wygłaszał do zebranych długoletni kierownik działu gastronomicznego Wojewódzkiego Związku Gminnych Spółdzielni „Samopomocy Chłopskiej” — Władysław MŻYK. Bił winowajców, jak w bębnie, i czarno na białym udawał, że przez 20 lat nie potrafił się na naszej wsi stworzyć prawdziwej gastronomii. Rzecz miała miejsce w czasie branżowej narady, jaka odbyła się niedawno w Zabkowicach, a jaka dotyczyła trzech powiatów: będzińskiego, zawierciańskiego i lublinieckiego.

KONNO DO KNAJPY?

Jak to się dzieje? — zapytacie. Przecież niedawno nasz redakcyjny kolega Mieczysław Dziadek na piśmie pochwalny „poemat” na temat restauracji GS „Pod Zamkiem” w Ogrodzieńcu, która zdobyła tzw. srebrną patelnie. Artykuł zawierał 100-procentową rację, ale... jedna jaskółka wiosny nie czyni. Ogrodzieńce, niestety, należy do wyjątków, ale właśnie daje przykład, że w takich małych miejscowościach, w gminach, czy gromadach, zwłaszcza na szlakach turystycznych mają pełną rację bytu owe zwane po staropolsku za jazydy, czy — nie wstydzimy się tego słowa — karczmy na rozdrożu.

W kraju absolutnego biznesu, w USA, robi się wszystko, byle tylko ściągnąć klienta. Otwiera się tam np. kina na wolnym powietrzu, gdzie można zobaczyć film..

atrakcyjnymi numerami. Był więc iluzjonista, produkowano na przedzie różne likiery i napoje alkoholowe, były występy blaźna, popisy akrobatyczne, humor i satyra. Tyle, że wszystko na poziomie przedwojennych jarmarcznych popisów artystów od siedmiu boleści.

Bywało i tak, że jeden z członków trupy ubierał strój artysty cyrkowego i odwiedzał wiejskie

przedsiębiorstwa wskaźniki* ekonomiczne i techniczne, jest w miarę samodzielny. I chyba tylko na tej zasadzie można mówić o łączeniu zakładów w jakieś większe przedsiębiorstwa.

BLIŻSZA KOSZULA CIAŁU

Przysłówie to jota w jotę pasuje do sytuacji, jaka we wspomnianych wyżej przedsiębiorstwach wytworzyła się w zakresie planów rozwojowych na najbliższe lata. Praktycznie biorąc żadna z dyrekcji nie pomyślała w sposób konkretny o rozwoju swojej sosnowieckiej filii. (Wyjątek — Bytomskie Zakłady Odzieżowe). Oto przykłady potwierdzające tę smutną prawdę. Plan perspektywiczny, nakreślony przez dyrekcję w Zawierciu, nie przewiduje do r. 1980 żadnego rozwoju tego zakładu, który ma przecież duże możliwości rozwoju produkcji eksportowej. Tymczasem aktywny sosnowiecki filii przedstawił swoje propozycje w tym zakresie, które są godne uwagi i rozpatrzenia. Sugerują one bowiem możliwość wzrostu produkcji prawie o 1/3 przy minimalnych stosunkowo nakładach inwestycyjnych.

W lepszej sytuacji są dwie inne filie — mianowicie Zakłady Artykułów Ściernych i Zakłady Armatury Przemysłowej. Obydwie pracują obecnie w bardzo złych warunkach lokalowych, na starym parku maszynowym, bez należytego zaplecza. O ich problemach mówiono już nawet na szczeblach ministerialnych i choć nie podjęto jeszcze ostatecznej decyzji, to znaczy: czy je tylko modernizować czy też zbudować zupełnie nowe pomieszczenie, to jednak jakiś perspektywa przecież przed nimi istnieje.

Jakie będą losy Zakładu Chemicznego też nie bardzo jeszcze wiadomo. Na pewno z czasem przekąsa swoją produkcję nowoczesnym, wielkim potentatem chemicznym. A na sosnowieckiej Radosze powstanie być może zakład usługowo — produkcyjny Instytutu Chemii Nieorganicznej w Gliwicach. Taka propozycja jest właśnie rozpatrywana. Z drugiej strony kpt. „Milowice” chciałaby tu uruchomić produkcję tzw. ziem odtwarzających — pochodnych bentonitu. Która ewentualność zwycięży — czas pokaże.

KAZIMIERA SZOTÓWNA

nie wysiadając z samochodu. Oraz podobne motele. Zajęźdząz wozem, z jednej strony nalewając ci benzynę, a ty nie otwierając nawet drzwiczek, możesz sobie skonsuować na tacy śniadanie, czy wypić drinka. Nic nowego pod słońcem. Widziałem w Polsce kilka zabytkowych karczem z sienią, przez którą można „na wylot” przejechać przez dom, nie zsiadając z konia. Kontuury umieszczono w nich tak wysoko, że można było się położyć, czy wypić duże jasne, siedząc w siodle.

POD UCHO OD ŚLEDZIA

Oczywiście nikt dziś konno nie zajęździe do knajpy, ale chodzi właśnie o tę regionalność. Stoły i ławki, jakich używali nasi przodkowie, a jakie i dziś można po wsiach spotkać, ludowe wyznaczniki i rzeźby, stroje ludowe obsługujących kelnerów. Łatwo powiedzieć. Kiedy WZGS skierował pismo z takimi propozycjami do pewnego GS-u w powiecie zawierciańskim, otrzymał odpowiedź w tym sensie, że „u nas nie ma żadnego regionu, tylko miejscowość taka, a taka...”

W Zagłębiu wiejska gastronomia nie tylko jest wiejska. Przecież znaczna część ludzi mieszkających w gromadach i gminach, to dojeżdżający do pracy robotnicy. Większość jednak GS-owskich knajp, to rzeczywiście... knajpy. Przeróżnie brudno i niechlujnie, brak jakichkolwiek urządzeń sanitarnych, nie mówiąc o takich podstawowych rzeczach, jak wycieraczka pod nogi, czy ręcznik do rąk, w bufecie nieśmiertelne ucho od śledzia i zjeżdżają boczek, z kuchni albo bigos (taki „na winie”: co się nawinie, rzuca się do bigosu), albo w najlepszym wypadku tradycyjny schaboszek. Oprócz tego

zować na wsi imprezy, niż za wodowe zespoły. I chyba im się to opłaciło, brali bowiem 10 zł. za bilety dla dorosłych i 5 zł. dla młodzieży. A ponieważ nie płacili podatku, obwołali się nie licho.

Ludność Bledowa, Siemoni, Wymysłowa i Trzebieśławca do dziś wspomina z wdzięcznością występy nieznanego cyrku, który częstował ją hojnie szmيرًا.

Bo „choć było to kiepskie, ale zawsze było”. twierdzą nie bez racji świadkowie popisów cyrku oszustów. Kto wie, jak długo grasowałby oni po wsi będziańskiej ze swoją „sztuką”, gdyby wieść o ich występach nie dotarła do Wydziału Kultury PPRN w Będzinie. Decyzja

Nawet nie wiesz co to Siewierz...

O WOJEWÓDZKIEGO konserwatora zabytków w Katowicach zgłosił się jakieś dwa miesiące temu zupełnie niepozorny człowiek, który zajął przed gmachem Prezydium WRN piękny mercedesem i zapytał, tak od niechcenia:

— Przepraszam bardzo, ile też może kosztować zamek w Siewierzu?

— Nie rozumiem, pan chyba żartuje...

— Bynajmniej. Jestem potomkiem Radziwiłłów, mieszkam w Chorzowie, ale mam bogatą rodzinę w USA. Po prostu interesuje mnie ten obiekt.

— Czy pan wie, ile może kosztować odbudowa tych zabytkowych ruin? Przynajmniej jakieś 25 milionów złotych.

— Mogę na to odpowiedzieć. — odparł niewzruszony przybysz, — że dostawie w naszych sferach pieniądza nie odgrywa żadnej roli. Możemy wszystko załatwić w dwadzieścia, przez bank PKO. No, jak więc będzie z ceną?

Wojewódzki konserwator nie potrafił odgadnąć, czy jego dziwny „petent” kpi, czy o drogę pyta? Na wszelki wypadek stwierdził, że han del zabytkowymi obiektami nie leży w jego kompetencji i poradził, żeby się zwrócił do Ministerstwa Kultury i Sztuki. Od tej pory słuch o rzekomym spadkobiercy Radziwiłłów — zaginął.

NASZA DAWNA... STOLICA

Powyższą historię podajemy na odpowiedzialność wojewódzkiego konserwatora, który odpowiedział ją niedawno przewodniczącemu Prezydium MRN w Siewierzu, Wiesławowi



Wejście do kościółka romańskiego

wi PYRZYKOWI. Właśnie gawędził my z przewodniczącym o tym i o tym.

A zaczęliśmy od siewierskiego zamku, gdyż właśnie z tymi szacownymi ruinami kojarzy się to miasto. Przywodzi także na myśl gładną, pradawną rzemiosło, znakomite siewierskie gęsi, a ostatnio za porę w Przeczycach i jezioro, zalew — nie, nie Przeczycy, ale Sie

któregoś z bardziej rozsądnych widzów zrobiła roje.

Wieczorem pewnego dnia kiedy „cyrk” miał dać swoje kolejne przedstawienie w Tucznawie przed świetlicą zjawiała się milicja z Zabkowic, Czarna „Wolga” nie przyjechała tam razem. Widocznie „artyści” dojeżdżali z daleka niebezpieczeństwo i dali nura z powrotem. Tak zakończył się występ „cyrku”.

Jak to się stało, że mogło do nich dojść? Gdzie była czujność i kontrola miejscowych rad narodowych i organizacji społecznych? Czyż wszyscy zafascynowali się tak „kunsztem artystycznym cyrkowców” że nie potrafili dostrzec oszustwa?

W kronice świetlicy w Trzebieśławicach, podający się za kierownika zespołu, cyrkowiec podpisał się jako mgr Bogdan Kuczyński i wyjaśnił, że jest pracownikiem WAIA w Katowicach. Czyż aż tak trudno było sprawdzić autentyczność tego podpisu?



Tow. Wiesław Pyrzyk pokazuje nam tablicę pamiątkową przyróżnienia praw miejskich. Fot.: Z. Kempa

wierskie, gdyż prawie cała jego tafa, należy właśnie do Siewierza. Zaczniemy jednak od zabytków.

Czy wiecie o tym, że w czasach, kiedy jeszcze ani Sosnowca, ani Katowic nie było na mapie, nie odróżniano jeszcze Zagłębia od Górnośląska — tereny te, daleko po Bytom, należały do... Księstwa Siewierskiego? Było to Księstwo biskupów krakowskich, tak że każ-

dy i jeszcze się więcej robi w dziedzinie modernizacji dróg. Poza tym — różne mniej lub więcej ważne gospodarskie sprawy.

Sen z oczu mieszkańcom spędza kino nazwane „Wolność” chyba tylko dlatego, że Okręgowemu Zarządowi Kin wolno... robić, co mu się żywnie podoba. Skandal. Od lat nie malowane, brudne, zapuszczane, a do tego aparaty od siedmiu boleści, zamazany obraz, a głos przedziwnie charczący. Ze swej strony wiemy, że w OZK nie brak funduszy na remonty. Przedziwna historia. W dobie zwycięskiego pochodu telewizji, właśnie w takich małych miasteczkach kino może znaleźć dla siebie ostatnią deskę ratunku. Komu jednak chciało się kłopotać jakimś Siewierzem? Lepiej wysłać do Warszawy długie i alarmujące sprawozdania, że frekwencja w kinach gwałtownie spada...

Czerwienią w Siewierzu mury Miejskiego Domu Kultury. Kiedy będzie gotowy? Przewodniczący nabiera wody w usta. Wprawdzie Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego z dyrektorem Kolbanem spłuje się na medal, ale... wiecie, jak to jest z pracami wykończeniowymi. W samym Mysłkowie Dom Kultury budowano 10 lat i... do dziś się jeszcze ludzie śmieją. Może więc w 1970 roku?

Co godne uwagi i pochwały — to solidarny czyn mieszkańców Siewierza na rzecz Domu Kultury, tak w gotowości, jak i w pracy. Dziękujemy i zachęcamy, aby wytrwali w zapale. To samo dotyczy dzielnic Sulichów, której mieszkańcy wzięli się do budowy nowej szkoły. Już jest „uzbrojona”, już stoją fundamenty wartości 300 tys. zł. Oby tak dalej.

PROJEKTY I KŁOPOTY

A perspektywę? Jakos to tej chwili Siewierz nie miał szczęścia do przemysłu. Miała tu kiedyś powstać wielka fabryka mebli. Wielkie było tylko... gądanie. Nie jednak straconego. Wszelkie „znaki” wyłączone na ziemi wskazują na to, że za kilka lat, jak to się mówi w latach 70-tych coś tu jednak ruszy. Ma tu powstać kopalnia i pralnia dolomitów, surowca, który w postaci kłopotliwych jest niezbędny dla hutnictwa. Pokłady są podobno dobre jakościowo i bogate. Już planuje się budowę 12 bloków mieszkalnych dla pracowników tej kopalni.

Projektuje się budowę w Siewierzu wytwórni gazów technicznych, dla całego przemysłu. Przewiduje się rozbudowę kopalnictwa rudy cynkowej i ołowianej.

Niech tylko się zacznie, a potoczy się wszystko, jak lawina.

I wreszcie sprawa, jak zaznaczyliśmy jeziora Siewierskiego. Miasto nagle i trochę niespodziewanie dla siebie stało się obiektem turystycznym, wczasów niedzielnych, licznych wycieczek. Nie ładny się jednak, że samo, ze swym skromnym budżetem, poradzi sobie z trudnymi problemami inwestycyjnymi. W tej chwili nad jeziorem istnieją dwa ośrodki, jeden jako ta ko zagospodarowany z 80 domkami kempingowymi, a drugi, ko restauracji „Relaks”, właśnie w Siewierzu. Ratunku! Na niedzielę już zjeżdża tu w lecie do 10 tys. osób i... nie ma dla nich nic. Ani plaży, ani urządzeń sportowych, tylko bloki i zamulona woda. Ktoś ten ośrodek musi wziąć w swoje ręce, urządzić plażę, jakąs przystań, zaopatrzenie, sprzęt itp. Sprawa powinna zająć się na serio Woj. Komitet Kultury Fizycznej wraz z PTTK. Inaczej ludzie nadal... będą kłak.

PRZEPIS NA GĘŚ

No, a słynne siewierskie gęsi, po które tu jeżdżili kiedyś amatorzy tego specjału? Otóż okazuje się, że nie ma żadnej tajemnicy w gęsiach, ale w sposobie ich przyrządzania. Gęś musi się odleżeć, musi być dobrze sparzona, aby nasiąkła wodą i powoli trzeba ją piec w piecu piekarniczym, najlepiej w węglu drzewnym, aby łuszczył się wytopił, a mięso było kruche. Podobno specjalistka tego rodzaju gęsi, ob. Kubikowa, znowu otworzył swój lokal. Póki co, przywieźliśmy do domu z Siewierza bardzo dobre bułeczki — plecionki i jeszcze lepszy chlepek, pieczony w kwadratowych formach, który wszyscy w domu jedli tak, że aż im się uszy trzęsły... Polecamy to pieczywo wszystkim przyjeźdnym i przejeźdnym. Siewierz, to przecież miasto na rozdrożu. Na trasie Katowice — Warszawa, do Tarnowskich Gór, Częstochowy i Myszkowa, do słynnej Jury.

ROMAN LESZCZYŃSKI



Odważnie i z inicjatywą

PIERWSZE w tym roku święciły swoje gody gospodynie strzemieszyckie. Oto 25 lutego minęło 35 lat od chwili zawiązania tu koła gospodyń wiejskich.

Koła gospodyń — jedna z odrośli samodzielnego ruchu chlopskiego — zakorzeniły się w Zagłębiu może najpóźniej, ale za to najtrwalej. Umocniły się zaś w latach kryzysu w przemyśle i nędzy wsi. Żywiołową bojowość wobec ówczesnych wydarzeń wykazały kobiety strzemieszyckie, które nie zawahały się nieść doraźną pomoc strajkującym górnikom kop. „Klimontów” podczas „czarnego” strajku (głodowego). Kobiety ze Strzemieszyc i okolicy odbiły podczas strajku z rąk policji posta Gawrona z frakcji komunistycznej. Nie koliduje to z faktem, że koło gospodyń w Strzemieszycach założyła etatowa instruktorka starostwa powiatowego w Będzinie.

Lata 1929—33 były latami podnoszącej się fali rewolucyjnej na wsi i w mieście. Sanacja starała się jako tako zeglować po wzburzonej fali i poprzez patro nacką opiekę próbowała skierować ją w przychylne dla siebie koryto. To znówu zrecznie wykorzystane zostało przez koła gospodyń, które miały legalność istnienia połączyc z akcją społeczną na szeroką skalę. Kobiety Strzemieszyckie uczestniczyły we wszelkiego rodzaju kursach gospodarstwa domowego, ogrodnictwa kwiatowego i warzywniczego, konkursach itp. Otrzymywały nagrody. Jednocześnie nie zapomniały i nie zaniedbywały najważniejszych zadań kobiet — żon, matek. Kiedy zaszła potrzeba we wrześniu 1939 r. swoją pieczę otoczyły żołnierzy osłaniających odwrót cofającej się armii. A jedna z członkiń koła ob. Anastazja Żurek przechowywała później w swoim domu partyzanta radzieckiego.

Zaraz po wyzwoleniu koło zaopiekowało się sierotami pozostałymi po ofiarach terroru okupantów hitlerowskich. Równocześnie prowadziło w dalszym ciągu akcję samokształcenia i do kształcenia pracownic, dzięki czemu poobsaďało swoimi członkiniami placówki gospodarcze spółdzielczości rolniczej w Strzemieszycach.

Od kilku lat koło gospodyń rozporządza wylegarnią drobiu, w której pełnią na zmianę dyżury członkinie. Na jednym z dyżurów, zastałem właśnie przewodniczącą koła ob. M. Kozioł. Inne członkinie pracują w okolicznych zakładach, m. in. w Zakładach Przemysłu Tłuszczowego „Strem”. Stąd koło gospodyń ma rozwinięte stosunki z zakładami pracy i instytucjami w okolicy. Dzięki temu też obchody 35-lecia istnienia koła gospodyń były bardzo udane.

(R. Z.)



(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

PO DRUGIEJ STRONIE LADY

Jasny, prześwietlony sklep z kwiatami sosnowieckich „Warzyw i Owoców” w jednym z pawilonów przy ul. Czerwonego Zagłębia. Ma nawet ładną nazwę: „Sasanka”. Ale — jak tu porozmawiać z kierowniczką, Janiną ŁATACZ, gdy wewnątrz dostownie aż roi się od klientów? Wreszcie — jakaś chwila oddechu i oto co powiedziała nam pani Janina (zdjęcie na str. 1):

— Zgadza się, prowadzę życie wśród kwiatów, ale nie jest ono usłane różami, chyba tylko... kolkami róż. Kilkanaście razy do roku przeżywamy... najazd Tatarów. Nie, klienci są na ogół grzeczni, tylko że jest ich tyłu, że ledwie dajemy radę. Te wszystkie Anny, Marie, Jadwigi, Tadeuszowie, Stanisławy, Jany itp. dają się nam solidnie we znaki. I oczywiście takie uroczystości, jak Dzień Kobiet. Proszę pomyśleć: nasz sklep wykonuje miesięcznie aż 250 tys. zł. obrotu. Czwierć miliona na kwiatach! Gdy kończymy sprzedaż, dopiero wówczas zaczyna się druga część naszej pracy. Musimy przygotować towar na jutro, wiązanki, wieniec itp.

Czego bym sobie życzyła z okazji Dnia Kobiet? Sobie i całemu per-



Polowanie na „babki”

sonelowi — przynajmniej tygodnia odpoczynku. I oczywiście — kwiatów. Najbardziej lubię te, które ko cha cały Sosnowiec, które są jak-by specjalnością naszego miasta: kalle.

DZIEWCZYNA Z JABŁKIEM

Czym kusiła legendarna Ewa legendarnego Adama? Oczywiście jabłkiem, chociaż, jak stwierdzili uczeni w piśmie, w miejscu legendarnego raju, między Eufratem a Tygrysem, jabłonie nigdy nie rosły. To jabłko jednak, jest jakimś symbolem.

W wystawionym na ulicy kiosku „Warzyw — Owoców” nr 1 również przy ul. Czerwonego Zagłębia, kusi przechodniów jabłkami panna Ziuta, czyli Józefa BĄCZEK.

— Sama — mówi nam — najbardziej lubię starkingi, właśnie te, które mam na straganie. Są najbar dziej soczyste i słodkie. W ogóle tego roku jabłka, to się nam udały.

poważnej sosnowieckiej instytucji i „mógłby sobie nie życzyć”. Spotka liśmy zaś panią Alicję z przemielym synkiem, 2-letnim Zbyszkciem. — Prezent na Dzień Kobiet — zwierza się nam — otrzymałam od męża już „awansem”: piękną torbę. Czego bym sobie jeszcze życzyła? Oczywiście kwiatów i słodczy, bo strasznie lubię tak zresztą, jak i moja pociecha. Poza tym — dobre go urlopu najchętniej nad polskim morzem, oczywiście jeżeli pogoda będzie tak piękna, jak w zeszłym roku. a najważniejsze — to pociechy z syna. Nie mam z nim najmniejszych kłopotów. Postaram się, aby wyrósł na dobrego, mądrego człowieka.

KŁOPOTY GOSPODYNI DOMU

Pani Wanda MARKOWSKA wysła dosłownie obladowana z sosnowieckich „Delikatesów”.

— Od czasu do czasu robię takie większe zakupy — mówi. — To już

dokonywać przed południem. Jakie są jej marzenia? Największe — spełniło się niedawno. Sprawila sobie doskonały telewizor z dużym ekranem. Chciałaby, (któż by nie chciał) tak jak zresztą wielu, pojechać choć raz na wczasy zagraniczne, np. do Jugosławii. Na Dzień



Wszystkie kwiaty i duża buźka dla kobiet!

jest taka dola kobiet, muszą zaopatrywać cały dom. Co kupiłam? A tak wszystkiego po trochu. Jarzynę, miód, mąkę, wszystko, co przyda się w domu na kilka dni...

Pani Markowska jest przełożoną pielęgniarek w szpitalu nr 1 w Sosnowcu, często pracuje także w nocy, tak że może czasem zakupów

Kobiet — owszem, już wie, zakład pracy szykuje drobne upominki, jak na szpital przystało, w postaci zwykłego ale praktycznego ręcznika. Spodziewa się całej masy kwiatów. Tych zresztą nigdy nie brakuje. Obdarowują nimi personel szpitalny szczęśliwi, wyleczeni pacjenci.

Rozmowa, jak to z 16-latkami. Czego sobie życzą? Ależ oczywiście, samych 5-tek i dobrych kolegów. Takich — co to nie podstawiają nóg, nie targają za włosy i są naprawdę kolegami. Powodzenia, dziewczynki!

Rozmawiał: LESZCZ

Fotografował: Zdzisław Kempa

Z najpiękniejszym uśmiechem, w jaki mogę przedpodoić moją skąpą uzębioną fizis, o której złośliwi mówią, że nie zawsze przypomina oblicze Marlona Branda — kłaniam się w pas naszym Paniom. Dlaczego w pas? Primo — z kurtuazji, a secundo — że w ten sposób łatwiej uniknąć oberwania czymś ciężkim w głowę, czyli — jak mówi nasza młodzież — w sufit.

Na krańcach mego czarującego uśmiechu czai się lekkie zakopotanie wynikłe stąd, że w mym czterdziestodwuletnim życiu nader rzadko miałem do czynienia z kobietami, choć przynajmniej, zacząłem bardzo wcześnie, już jako noworodek. Przez całe życie kobiety stanowiły dla mnie zagadkę i pozostały nią do dziś. No bo, pomyślcie sami. W szlachetnej intencji zrobienia kobiecie przyjemności mówię do niej: Kasiu (Zosiu, Krysiu, Basiu — wszystko jedno) jakże mi (i nam wszystkim) wypiękniałaś, jak ślicznie zaokrągliłaś się, jak bardzo zbliżyłaś się do klasycznego helleńskiego ideału — kobiety zażywej, pełnej, o której rzecz można, że jest na czym oko wesprzeć! I tutaj Kasia (Zosia, Krysia, Basia — wszystko jedno) obraża się na mnie i już czytam w jej myślach, że jestem: grzasiem, chruniem, cepem, chomątem, gładym i w ogóle typem spod ciemnej gwiazdy, który się nie zna. Jeśli odwrotnie, powiem Kasi (Zosi, Krysi, Basi — wszystko jedno), że wyszczuplała nad podziw, że stała się wiotka, jak Goplana, że jej prawie nie ma, to Kasia (Zosia, Krysia, Basia — wszystko jedno), która od sześciu tygodni rabie na śniadanie i kolację owiankę na mleku, by przybyć na wadze, spojrz na mnie jak amerykański rekrut na Westmorelanda, lub jak gość w restauracji na zepsuty bejsztyk.

Toteż jak mogę unikam kobiet, czego najlepszym dowodem jest, że wychodzę z domu bardzo wcześnie, a wracam bardzo późno, oraz to, że od bardzo dawna nie widziałem pewnej ślicznej kelnerki z pewnej niebrzydkiej kawiarni, której (kelnerce a nie kawiarni) winien jestem za dużą kawę i kieliszek maraschino.

Jest rzeczą oczywistą, że z takimi psychicznymi predyspozycjami trudno mi z okazji zbliżającego się Święta Kobiet zająć jakieś autorytatywne, lub

Całuję Wasze dłonie...

choćby określone stanowisko. Bo i co ja o kobietach wiem? Piąte przez dziesiąte słyszałem, albo też czytałem, już nie pamiętam, o Beatrice, która była natchnieniem Dantego, o Laurze, której zawdzięczamy śliczne sonety Petrarce, o Maryli Wereszczakównie, która „napuś ciła” Mickiewicza na napisanie I, II i IV części „Dziadów”, o Joannie Bobrowej bohaterce poematu Słowackiego „w Szwałb Norwida — i... jeszcze o paru innych. Byłbym hipokrytą, gdybym utrzymywał, że nie wiem, jak wygląda kobieta z bliska,

ale byłbym zarozumiałcem twierdząc, że udało mi się kiedyś, choćby na krótką chwilę, zajrzeć w przepastne głębie jej psyche. Zawsze stroniłem od doskonałości, więc tym się tłumaczę, że raczej nie starałem się zaglądać.

Wiem doskonale, jak wygląda kobieta z daleka, a to dlatego, że kobiety właśnie z dala trzymają się ode mnie, na czym zresztą nie najgorzej wychodzą. I, Zeus mi świadkiem, że nie mam pojęcia, skąd przylgnęło do mnie różne rozumiane słówko „kobieciarz”. Jeśli „kobieciarz” — to taki, który ubóstwia kobiety, to wszystko w porządku, ale jeżeli rzecz się ma na odwrót — to straszne, ale na szczęście to nie prawda.

Żeby nie było żadnych wątpliwości co do mojego osunsunku do kobiet, to oznajmiam, że: jestem absolutnie przekonany, że kobiety są od nas lepsze (jako klientki w sklepach modnych, mądrzejsze (jeśli chodzi o znalezienie odpowiedzi na pytanie „skąd tak późno wracasz do domu?”) prawdomówniejsze (wyglądasz mój drogi, po tych imiennach kolegi, jakby cię pies zjadł i wypluł) oraz gospodarniejsze („jak mogę mieć jeszcze pieniądze, kiedy musiałam kupić sobie kapelusz i nowe rękawiczki?”).

Oj, niedobrze! Coś mi się zdaje, że zamiast z okazji Dnia Kobiet, obspać je kwiatami, zaczynam prawić impertynencje. Ale tu zdradzę wam sekret: łatwiej zdobyć kobietę mądrą impertynencją, niż głupim komplementem. Ja tam tego nie wypraktykowałem, ale koledy tak twierdzą. A co ja twierdzę? Twierdzę, że kobiety są najlepsze, najśliczniejsze, najmądrzejsze i najbardziej kochane. I dlatego całuję Im dłonie... z przyzwroitoego, ma się rozumieć, dystansu...

St. B.

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

Otóż okazuje się, że w tym roku nie było większych trudności z prowadzeniem prac remontowych i park maszynowy będzie o wiele lepiej przygotowany. Trwają co prawda jeszcze ostatnie zabiegi ślusarzy — mechaników, ale zdecydowana większość maszyn znajduje się w pełnej gotowości bojowej.

Co więc oferują rolnikom POM-y? — Oto kilka danych z POM w Rudnikach: 82 ciągniki w stanie gotowym, 20 po usunięciu drobnych usterek, 51 pługów, 46 zestawów uzupełniających, 37 kultywatorów, 47 siewników zbożowych, 11 opryskiwaczy, 37 bron i 86 przyczep do ciągników. POM prowadzi własną służbę mechanizatorów rolnictwa, ściśle współpracującą z Pow. Zarządem KR. Mechanicy z tej służby wykonują jeszcze częściowe bieżące remonty sprzętu mechanicznego na miejscu w Kółkach Rolniczych.

POM w Grodzie zapewnia, że rolnicy będą mieli do dyspozycji pełny zestaw potrzebnych maszyn. Kilkanaście z nich znajduje się jeszcze w stadium usuwania mniejszych braków, ale prace zostaną zakończone w najbliższych dniach. Będzińskie KR-y kończą również ostatnie zabiegi remontowe przy 3 ciągnikach.

Rolnicy pow. myszkowskiego korzystają z usług POM-u w Nowej Wsi. Mechanicy przeprowadzają na miejscu tylko remonty częściowe i bieżące, natomiast remonty kapitalne i średnie wykonuje dla rolni-

ników i kółek rolniczych POM w Dobrodzieniu. Mniejszych remontami objęto na miejscu kilkanaście maszyn. W tych dniach wpłynęło jeszcze 5 przyczep i 5 ciągników. Dużym mankamentem jest niewywiązywanie się KR z terminowych dostaw maszyn do remontów. Również akcja remontów systemem gospodarczym w samych KR nie przedstawia się zbyt różowo. Prace usługowe POM-u hamuje poza tym brak wystarczającej ilości traktorzystów. Trudności rozwiąże w niedalekiej przyszłości odbywający się przy POM-ie kurs,

plan kompleksowy, w którym uwzględniono przydział sprzętu i jednostek usługowych.

Również POM w Nowej Wsi przygotował aparaturę do ochrony roślin i w tym roku akcja niszczenia szkodników i chwastów będzie na wsi myszkowskiej przebiegać sprawniej.

CO BĘDIEMY SIĄC I SADZIĆ?

Maria Dubieniec, kier. Wydz. Rolnego PPRN w Będzinie:

— Poczyniliśmy pełne przygotowania do siewów pszenicy, nieste-

tu. Na szczęście pewną ilość dobrych gatunkowo sadzeńników zlokalizowały GS-y w kopcach. To jednak oczywiście nie wystarczy dla pokrycia potrzeb. W celu harmonijnego realizowania wiosennych prac w polu, przygotowujemy zespoły do spraw koordynacji usług. Spodziewamy się rozpoczęcia pierwszych prac wiosennych w rejonach Okradzionowa, Łośnia, Wojkowic i Sączowa.

J. Gągorowski, zast. kierownika Wydziału Rolnictwa PPRN w Zawierciu:

Dobrze i źle o przygotowaniach do wiosennej kampanii

na który uczęszcza 45 osób. Mimo niewątpliwych braków, rolnicy złożyli mniej reklamacji niż w roku ubiegłym, zarówno w POM-ie w Nowej Wsi, jak i w Koziegłowie.

CHEMIZACJA — PROBLEM BARDZO WAŻNY

POM-y, to nie tylko remonty maszyn. To także prace chemizacji w polu. W POM Grodziec przygotowano rozlewak do wody amoniakalnej, zorganizowano brygadę chemicznego niszczenia chwastów, zakupiono cysternę do wody amoniakalnej. POM zorganizował 3 rejonowy oprysk zimowego w Wojkowicach. Strzemieszycach i Łagiszyc.

Rudnicki POM jest głównym koordynatorem chemizacji. Do obowiązków ośrodka należy czuwanie nad przygotowaniem instruktorów dla GS i KR. Opracowano więc

ty, zaopatrzenie w nasiona zbóż jarych nie jest zadowalające. Ziarno, w które zaopatrzono powiat wcześniej, rozprzeczaliśmy do rolników już jesienią ub. roku. Obecnie prowadzimy interwencyjne rozmowy z Centralą Nasion w Świerkłańcu. Okazuje się bowiem, że zaofiarowana nam odmiana nasion zbóż nie jest dobrej jakości.

Jeżeli chodzi o sadzeniaki — to otrzymaliśmy ich dotąd 500 ton, pozostałe 500 ton spodziewamy się otrzymać w najbliższym czasie. Są to ziemniaki przeznaczone na powszechne odnowienie. Ale i przy realizacji zamówień na sadzeniaki mamy poważne kłopoty. Zgłosiliśmy zapotrzebowanie na wysoko gatunkową odmianę ziemniaków „Lenino” niestety, dotad ich nie otrzymaliśmy. Natomiast centrala przydzieliła nam odmianę „Orzeł”, nie nadającą się do uprawy w warunkach glebowych naszego powia-

— Chcemy doprowadzić do wymiany nasion i sadzeńników co trzech rok. Dotąd robili to rolnicy rejonu Przeczyc. Ale np. w Pradiach, czy Podzamczu wymiany dokonuje się co 5, a nawet co 7 lat.

Drugie nurtujące nas zagadnienie, to siewy i sadzeniaki. Zamówiliśmy na planowe odnowienie 78 ton owsa, 8 ton jęczmienia i 1/2 tony pszenicy. Dotąd nie otrzymaliśmy 15 ton zamówionego owsa. Bardzo źle przebiegały również dostawy ziemniaków. I marca wpłynęło do magazynów zaledwie 50 proc. zamówionych 1300 ton ziemniaków, przeznaczonych na odnowienie. Centrala w Świerkłańcu dysponuje, niestety, tylko takimi odmianami, które nie nadają się do naszych gleb i nie znoszą okresów suszy. Tym warunkom odpowiadają doskonale odmiany „Fisak”, „Wista” czy „Kaszubskie”. Tych jednak nie możemy otrzymać.

Józef Cieśla, Wydział Rolny PPRN w Myszkowie:

— W tym roku organizujemy rejon zamknięty dla produkcji sadzeńników, w którym wysadzać będziemy ziemniaki zdrowe, badane przez służbę sanitarną i przeznaczone do wymiany. Będą to 3 punkty uprawowe w rejonie Gromadzkiej Rady Narodowej Sokolniki, posiadającej specjalne warunki glebowe. Do siewów użyjemy 70 ton owsa, 20 ton jęczmienia i 250 kg pszenicy jarej. Do końca lutego zamówienia na materiał siewny zostały zrealizowane w 80 proc. Ziarno, przeznaczone na wysiew, nie jest takiej jakości, jakby sobie życzyli tego rolnicy. W związku z tym powołaliśmy wspólnie z KR 31 brygadę ochrony roślin w Koziegłowach, Pińczycach i przy POM Zawark.

RADOŚCI I SMUTKI PZGS-ów

Z nawozami w tym roku nie będzie kłopotu. PZGS w Będzinie posiada 684 tony nawozów fosforowych, 1192 tony azotniaku i 34 tony wapna. W tym miesiącu będzie jeszcze saletrzak i siarczan amonu, na które jest bardzo duże zapotrzebowanie. W Zawierciu PZGS przygotował 853 tony azotniaku, 731 ton fosforu, 1857 ton potasu i 633 tony wapna.

Jest więc w czym wybierać. PZGS w Zawierciu wpadł nawet na pomysły, godny naśladowania. Organizuje mianowicie dowóz nawozów do zagród chłopskich za symboliczną opłatą. Zarząd Powiatowy GS wysłał do wszystkich rolników specjalny list zachęcający do korzystania i stosowania wszystkich rodzajów nawozów.

Wydawałoby się, że wszystko jest w porządku. Okazuje się jednak, że występują również i bra-

ki. Na przykład PZGS w Będzinie nie posiada wystarczającej bazy magazynowej na pomieszczenia nawozów. W tej sytuacji, typowej, zresztą dla wszystkich trzech powiatów, najlepszym wyjściem byłoby zwiększenie produkcji opakowań z tworzywa sztucznego, tzw. polietyrnyu, co pozwoliłoby na zewnętrzne magazynowanie. Jest to jednak sennie marzenie PZGS-u. Jak się bowiem okazuje, produkcja krajowa opakowań z tworzywa sztucznego pokryje do roku 1980 zaledwie 20 proc. zapotrzebowań.

CENTRALA — ZARZĄDZANIE — NIEPOROZUMIENIA

Wszyscy prawie uczestnicy naszego spotkania krytykowali mocno Centralę Nasiennictwa w Świerkłańcu za braki w zaopatrzeniu. I chyba słusznie. Sytuacja z zaopatrzeniem zagłębiowskiej wsi jest alarmująca i problemem tym powinien zająć się jak najprędzej Wydział Rolnictwa WRN w Katowicach. Dlaczego również Górnośląska Spółdzielnia Ogrodnicza nie potrafi dostarczyć gotowych okien do inspektów, na które czekają Spółdzielnie Produkcyjne uprawiające warzywnictwo, że wymienimy choćby Spółdzielnię Produkcyjną w Ujejscu?

I jeszcze jedna paląca sprawa. Jak się okazuje, decyzją Rady Ministrów służbę agrotechniczną przekazano obecnie do Gromadzkiej Rad Narodowych. W ten sposób pozbawiono opieki fachowej i pomocy rolników w miastach Zagłębia, które posiadają trochę użytkowników uprawowych.

W przededniu wiosennych prac wszystkie, wymienione w dyskusji przy redakcyjnym stole, żale aktyw rolnego nie mogą napawać optymizmem.

E. PIOTROWSKI

Życzymy pomyślnych obrad Spółdzielcy podsumowują swój dorobek

Sila organizacji handlowej Szczytów Spółdzielni Spożywców, w znacznej mierze polega na komitetach członkowskich. Zrzeszają one w Sosnowcu potężną armię, bo aż 46.197 osób. 72 proc. tego stanu, to oczywiście kobiety, nasze mamy, żony, córki i — rzecz jasna — teściowe, te — szóstki kobiety, które określamy brzydko gospodyniami domowymi.

Ponad 1500 członków PSS w Sosnowcu działa aktywnie w Radzie Spółdzielni, w Komitecie Członkowskich i w ekipach społecznej kontroli, która przynosi duże korzyści pozwalając na szybkie wykrywanie i usuwanie wszelkich niedociągnięć. Dzięki temu sosnowiecka PSS może jeszcze lepiej „trzymać rękę na pulsie” potrzeb mieszkańców, zaspakajając wszelkie ich życzenia, dotyczące zaopatrzenia i usług. Największą aktywnością wyróżniają się Komitety Członkowskie w dzielnicach: Stary Sosnowiec, Milowice, Pogoń, Średnia, Sielec, Dańdówka, Nivka.

Sosnowiecka PSS posiada w chwili obecnej 179 sklepów oraz 15 kiosków, które w ubiegłym roku osiągnęły astronomiczną sumę obrotów, a mianowicie 521.989.000 zł. Znaną są w naszym mieście także takie placówki PSS, jak magle, punkty naprawy pończoch, placówki roznoszenia mleka do domu, sto-

łówki oraz zakłady produkcyjne, zwłaszcza wytwórnia wędlin, wyróżniająca się bogatym asortymentem i przyzwoitą jakością. Nie od rzeczy będzie tu przypomnieć, że coraz większą popularność zyskują naprawde praktyczne, a przede wszystkim pomyślne ośrodki „Praktyczna Pani” przy ul. Modrzejskiej 23, Nowopogońskiej 12 i w Nivce przy ul. Wojska Polskiego 120.

Aby niniejsza relacja nie wyglądała, jak „laurka”, należy stwierdzić, że nigdy nie jest tak dobrze, aby nie mogło być jeszcze lepiej. Uważamy, że w dalszym ciągu sosnowiecka PSS powinna śmiało „wychodzić” na przedmieścia i do dzielnic robotniczych, rozszerzać zakres usług, pamiętać o specjalizacji sklepów (w Sosnowcu np. trudno otrzymać bez kolejki — ryby) i dbać na co dzień o kulturę handlu. Takich spraw do załatwienia nabrałoby się sporo, a wśród nich do czołowych należy ten przysłowiowy uśmiech, czyli życzliwość.

O tym, że sosnowiecka PSS należy do dobrych placówek, świadczy fakt, że w naszym kon kursie handlowym właśnie na sklepy tej placówki przysłano nam rekordową ilość kuponów, w czym niemała zasługa właśnie Komitetów Członkowskich.

Przedstawicielom ponad 46-tysięcznej rzeszy członków PSS życzymy pomyślnych obrad, a przede wszystkim rzeczowej i konkretnej dyskusji. (rl)

Pionierska inicjatywa huty „Buczka”

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

chyba i inne zakłady. Region bo wiem Jury Krakowsko — Częstochowskiej, to jeden z najpiękniejszych w Europie, o rzadko spotykanych walorach!

A co powstanie pod Kroczyca- mi? Przede wszystkim — 2 okazałe pawilony turystyczne po 250 miejsc noclegowych, z których jeden przeznaczony będzie także dla turystów. Cały teren poza tym zostanie zaadaptowany i zaopatrzony w niezbędne urządzenia sanitarne. Co najważniejsze — powstaną tu dwa jedeni stawy, z których jeden stanie się terenem wędkarskim. Planuje się także zbudowanie odpowiedniego zaplecza gastronomicznego, no i pola kampingowego. Wszystko to zbuduje się kosztem kilkunastu milionów złotych, z czego wiele milionów uży ska się drogą prac społecznych.

Żałoga Huty „Buczka” — jednomyślnie podjęła decyzję o pracach społecznych przy budowie swego ośrodka. Ogółem podjęto zobowiązanie o przeprowadzeniu 26 tysięcy robocizny — godzin przy tym ośrodku. Jako pierwszy wystąpił z inicjatywą Wydział Mechaniczny II huty, zobowiązując się do przeprowadzenia kilku tysięcy godzin. Na jego odzew odpowiedzieli inni. I tak żałoga Wydziału Ciągarni Rur zobowiązała się do przeprowadzenia 6 tysięcy robocizny — godzin, Wydział Elektryczny — 1900 godz., Energetyczny 1800 godz., Brygada Pracy Socjalistycznej Wydziału Mechanicznego II 2 tys. godzin, a młodzież pracująca w hucie — 1500 godzin.

Po podpisaniu umowy, rozpoczęto już pierwsze prace terenowe. W dniu 25 lutego udało się na opisane tereny grupa pracowników Biura Projektów z mgr inż. Stanisławem Górnickim na czele, celem dokonania pierwszych pomiarów inwestycyjnych. Dyrekcja huty zakupiła ostatnio 3 nowe autokary, którymi będzie się dowozić załogę na teren budowy. Jak dobrze będzie — już w tym roku, w sezonie letnim udostępni się załogę część terenu rekreacyjnego. Całość robót obliczona na dwa lata, ale wiele się może zmienić, gdyż załoga huty „Buczka” pali się do rob. ty. Tak więc terminy ukończenia tej pięknej inwestycji mogą ulec znacznemu skróceniu.

Sądymy, że inwestycja ta stanie się wzorcem dla innych zakładów. Gdyby tak się stało, dotąd mało j — sznie zagospodarowany region Jury stałby się prawdziwym magnesem dla milionów turystów z całej Polski. Podobnie jak Szczyrk, Wisła czy Mazury... Życzymy sobie tego wszystkiego, dla dobra naszego regionu!

M. D.

Marzenie o prawdziwym zajeździe

(CIĄG DALSZY ZE STR. 3)

— całe morze, co tam morze — ocean czystej z czerwonej kartką.

ZAMYKAĆ — I ZAŁATWIONIE?
Mówią zresztą o tym najwięcej liczby. Na 440 lokali gastronomicznych pionu spółdzielczości wiejskiej, aż 48 proc. obrotów, czyli prawie połowa — przypada na wodę. Produkcji własnej, czyli tego co wychodzi z kuchni — za ledwie 19 proc.

WZGS zakupił kilka tysięcy niedźwiedzi i znakowanych kom pletoń nakryć stołowych za 2 miliony 300 tys. zł. GS-y nie chcą tego brać. Dotąd kupiły za... 30 tys. zł. Za to nie należy do wyjątków fakt, że nawet do WZGS-u i klientki przynoszą okazy aluminiowych widelców z... dwoma zębami. I jak tu mówić o kulturze handlu i gastronomii?

Dobrze to świadczy o WZGS-ie, że widzi te wszystkie zaniedbania i, choć nieśmiało stara się je usunąć. Zawsze to lepiej późno, niż wcale. W niektórych wypadkach sprawę postawiono na ostrzu noża — aluminium! — jeżeli się nie poprawicie, jeżeli przed wszystkim nie ulegnie zmianie na lepsze stan sanitarny, zamykamy knajpę i koniec. Grozi to np. restauracjom: w Łazach „Pod jeleniem”, w Sośnicy oraz aż trzem lokalom w Rogoźniku: „Pod przystankiem”, „Obywatelska” i „Uciecha”. Ładna mi uciecha...

Chociaż... Takie postępowanie przypomina trochę wylewanie dziecka razem z kąpielą. Czy jeżeli gdzieś jest źle — trzeba likwidować? A czy nie lepiej i dla przedsiębiorstwa, dla społeczeństwa — naprawić? Niekto re GS-y mają bardzo duże dochody, sięgające pół miliona zł rocznie i więcej. Inwestują — wszędzie gdzie się tylko da —

Żołnierz Czerwonej Armii

Był wówczas pachnący majem wieczór 1917 roku: Z wiśniowych drzew opadały na ziemię płatki białego kwiecia. Stary Gdula co dopiero wrócił z kopalni Klimonów. Zwolnił się wcześniej z roboty, bo w mieszkaniu czekali na niego trzej towarzysze, których trzeba było odprowadzić na stację w Śluzimierzach.

Władek, jeden z synów Gdu- li, który już pracował, mimo swoich 15 lat, w podziemiach „Redenu”, przez kilka wieców podłuchiwał tajemnicze, długie, nocne rozmowy ojca z nieznanymi mu bliżej ludźmi i i rozumiał, że to jacyś ludzie z Rosji. Był szczęśliwy, kiedy stary powierzył mu misję odprowadzenia gościa na dworzec północny. W drodze nie śmiał wtrącić swoich trzech groszy, ale to, co wcześniej usłyszał zapalało go wręcz ogniem. Nie wytrzymał. Zapytał w pewnej chwili:

— Dokąd, panowie, jedziecie?
— Do Rosji. Wiesz chyba, że roz- poczęła się tam rewolucja. My bę- dziemy jej potrzebni. Dziękujemy ci, wracaj do domu.

— Zabierzcie mnie ze sobą, poja- dę z wami. Bardzo chciałbym zob- aczyć rosyjskie wojsko. U nas za- ciągają do Legionów. Ojciec nie chce mnie w nich widzieć. Pozwól- cie...

— Nie pleć głupstw, jesteś je- szcze za młody. Matka by się za- martwiła.

Ale Władek nie ustępował. Nad- jechał długi pociąg, z doczepionymi wagonami towarowymi. Paro- wóz minął dworzec, kilka wago- nów wryło się niemal na pierw- szym peronie. Nieznajomi szybko wskoczyli do otwartych drzwi je- dnego z wagonów, ale zanim zdą- żyli zamknąć drzwi, wskoczył za nimi uparty młody Gdula. Wówczas machnęli rękami. Za moment po- ciągnął ruszył.

Tak rozpoczął swoją pierwszą po- dróż do wielkiej Rosji, objętej po- żarem rewolucji, Władysław Gdu- la, syn górnik z kopalni „Rudni- ki”, „Reden”, „Grodziec” i „Kli- monów”. W domu było siedmioro dzieci i matka musiała z bólem serca zamykać kluczem na klucz, bo nędza była wielka, a stary Gdula, członek SDKPiL, zagrożony był wciąż redukcją...

Jak koszmarny sen przewijały się przed oczyma Władka owe dni rodzinnego niedostatku, gdy po do- brnięciu do Piotrogradu siedział samotnie na dworcu, w oczekiwa- niu niedawnych gości ojca, którzy po długiej nieobecności zjawili się dopiero w późnych godzinach wie- czornych i zabrali go do Moskwy. Tu w jakimś komitecie bolszewickim zaproponowano mu szkołę podoficerską, ale Władek zaproste- nował kategorię, chciał iść do wojska. Wcielono go więc do oddziałów czerwonych przeznaczonych na front.

Znalazł się w 43 p.p., który miał zasilić jednostki moskiewskie. Szesć tygodni trwał szkolenie i wreszcie

Władek wyruszył ze swoją kompa- nią na pierwsze spotkanie z wro- giem. Nosili na sobie mundury, zdobyte na żołnierzach oddziałów białych. W plecakach nie było pra- wie żadnej żywności, bo w Mos- kwie panował głód i brakowało to chleba. Dopiero gdy pułk prze-jechał 12 stacji, w dalekich, ma-łych miasteczkach kobiety wynosiły na stragany jaja, masło i ser. Na stacji Grawskaja nastąpił nie- opisany rozgardiasz. 50 pociągów utworzyło korek i żaden z nich nie mógł ruszyć dalej. Okazało się, że to celowy sabotaż części obsługi kolejowej, wroga nastawionej do czerwonych. Przyjechała specjalna komisja ekspertów, aresztowano 3 maszynistów. W ciągu doby nastą- piło rozładowanie. Jednostka Gdu- li skierowana została do miejscowości Anna w guberni Worone-kiej.

W połowie drogi maszynista po- ciągu dojrzał przed sobą płonące na torze ognisko podkładało kolejo- wych. Kiedy pociąg zwalniał bieg, z lasu po obu stronach torów wy- padł oddział białych. Rozpętała się strzelanina. Po kilku kwadransach zdzielił się oddział żołnierzy wro- ga zniknął w lesie. Okazało się, że w samej Annie rzekomo bolszewi- ki komendant miasta nadał meldu- nek do dowództwa oddziałów bia-łych o mającym nadejść pociągu. Gdy po skończonej bitwie, do- wiodła 43 p. zarządził rewizję w- budźce komendanta, znalazłono

tam tekst przekazanego meldunku. Była to oczywiście „haniebna zdrada”. Sąd wojenny wydał natych- miast wyrok i komendant został rozstrzelany na rynku.

Stąd pułk Gdu- li pomaszerował do miejscowości o nazwach Nowy Kurlak i Stary Kur- lak. Po krwawych potycz- kach oprowadzono Siewobardowię do Ikorca pod Ikorcem doszło do bi- wy, która polskiemu żołnierzowi Czerwonej Armii pozostała w pa- mięci na zawsze. Ikoriec dzielił się na trzy części. Średni, niski i wyż- szy. W ciągu jednej nocy czerwoni trzykrotnie zdobywali Ikoriec śred- ni i niski i brzy rzy musieli się wycofywać. Biali rzadzili na naj- wyższym wzgórzu Ikorca wyższe- go i przalży w dół potwornym og- niem artylerii. Czerwoni wycofali się do pobliskiej Dawidówki, po- dzieli wroga od tyłu i dopiero po wielogodzinnej, morderczej walce mogli na najwyższym szczycie Ikorca wyższego zatknąć czerwony sztandar zwycięstwa. Padło wów- czas po obu stronach setki walczą- cych.

W kilka dni potem Władek Gdu- la walczył z białymi o zdobycie miasteczka Millerowa. Miasto za- wdziało swoją nazwę wielkim ob- szarnikom Millerem, eks Niem- com, posiadającym 15 tys. dziesię- cin ziemi uprawnej, ogromny sad owocowy, tartak i kilka młynów. W mieście urzędowały trzy banki, w których Miller miał największy udział. O zdobycie tego miasta bo- szewicy toczyli trzydniowe dra- matyczne boje. W rezultacie jednak, nie tylko przepędzili białych, ale zdobyli w bankach trzy pudy zło- ta. Tylko jeden z nich, pułk Woka- lenki zabrał w dalszą drogę, a dwa odstawiłono specjalnie straż- żonym kurierem do Moskwy.

W rodzinie Millerów miejsce nie- dawnej pruskiej dumy zajęła sza- lona trwoga. Większość rodziny opu- ściła w nieładzie i poplochu pa- lac i podążyła za białymi, ale o- dziwo, pozostała jedna z córek.

Rozmowa między Wokalenką i- nią nie trwała długo, była prowa- dzona spokojnie, choć zdecydowa- nie.

— Jest rewolucja, żołnierzom potrzeba żywności, taborowi zaop- trzenia w siano. W Rosji zwycięża- ją ludzie pracy, którym przewo- dzi bolszewicy. Kto jest z nami, nie spadnie na czepek z głowy. Wal- czymy tylko z tymi, którzy nie rozumieją nas i przeszkadzają w urzeczywistnieniu nowej, spraw- dliwej rzeczywistości.

Żołnierze przystąpili do podziału ziemi obszarniczej wśród miejscow- szej biedoty wiejskiej, utworzono radę robotniczą. I o dziwo, sama eksdziejczka, córka Millera, przystąpiła energicznie do organi- zowania szkoły ogrodniczej.

Dąbrowa zaprasza plastyków!

NAJPIERW były luźne kontak- ty, wystawy i duch zrozumie- nia dla plastyki, tak u władz partyjnych, jak i miejskich. Po- tem rozmowy przedstawicieli „Grupy Zagłębia” z władzami i w ko- Ńcu narodził się pomysł zorganizowania pierwszego pleneru piastycz- nego w Zagłębiu. Aby sobie u- zmystowić, jakim duchem ożywo- ne były koncepcje gospodarzy mia- sta, przytoczmy kilkanaście słów z oficjalnego zaproszenia na plen- er, wysłowanego do plasty- ków...

„W nawiązaniu do naszej dobrej współpracy z oddziałem ZPAP, proponujemy tworzyć Grupy Za- głębia organizację „Pleneru Dąbro- wy Górniczej”. Systematyczny roz- woj życia kulturalnego w naszym mieście, cel umocnienia bież- szych kontaktów z prawdziwą pia- styką skłonił władze miejskie do zorganizowania pierwszej w dzie- jach Zagłębia imprezy malarstwa plenerowego. Dotychczasowe wy- stawy plastyczne stały się dobrym wyzaczem życia Dąbrowy Górn- iczej, które zamierzamy kontynu- ować...”

Tyle od strony formalnej. Tego rodzaju zaproszenia wysłano do blisko 40 artystów — plastyków, z których prawie wszyscy potwier- dzili swój udział. Wśród nich nie zabraknie też artystów z Krakowa i Katowic. M. in. potwierdzili swój udział prof. Jan Świdorski z Krakowa, prof. Jan Dutkiewicz i Henryk Goraj z Katowic. Tak więc rywalizacja w konkursie bę- dzie atrakcyjna. I omaal nie napi- sałem — rywalizacja o „państwo pierwszeństwa”, jak to się potocz- nie pisze. Ale przypominałem so- bie, że toczy się będzie o „szpady górnicze”, jako symboliczne na- grody w plenerze. Kto je otrzyma, jakie będą wyniki pleneru, dowie my się we wrześniu tego roku, gdy o wynikach zacyduje jury w składzie przedstawicieli ZG Związku Polskich Artystów Plasty- ków, przedstawicieli Okręgu ZPAP oraz wydziału kultury Prez. MRN Dąbrowy Górniczej.

Oczywiście, nie na tym koniec. Bo będzie to wielka impreza, ma- jąca na celu uplastycznienie obra- zian tego miasta w postaci obra- zów, grafik i rzeźb. Nie jest Dą- browa Górnica miastem starym, o długich tradycjach, jak np. Bę-

dzin, ale tu właśnie tym bardziej widać ożywe piętno nowych czasów. Tu można znaleźć „nowe i stare”, z przewagą nowych osią-gnięć. I tu właśnie staną w wybra- nych przez siebie miejscach arty- ści, by do 15 czerwca zakończyć swe płótna, rzeźby, czy grafiki. Ten właśnie dzień będzie termino- wym zakończeniem prac plenero- wych i rozpoczęciem się druga faza oceny i ich walorów przez jury...

Tymczasem odbyło się w Dąbro- wie Górniczej pierwsze szersze spotkanie gospodarzy miasta z za- proszonymi plastykami. Spotkanie — dodajmy — połączone ze zwie- daniem miasta wraz z jego peryfe- riami. Gościnni gospodarze nie zapomnieli o środkach komunika- cji. W celu ułatwienia dojazdu z Sosnowca „podstawili” plastykom autokar z kopalni „Generał Za- wadzki” i tym właśnie autokarem rozpoczęło zwiedzanie Dąbrowy Górniczej. Był to pierwszy „reko- nesans” artystyczny przyszłych o- biektów i miejsc, przy których sta- na wkrótce plastycy.

„Cicerone” był jeden z organi- zatorów, kierownik wydziału kul- tury Prez. MRN — Włodzimierz Starościk, ale sporo uwag co do zwiedzania miejsc dorzucał sekre- tarz wydziału propagandy KM PZPR — mgr inż. Ryszard Ryka- la. Plastycy z zainteresowaniem o- glądali miasto i słuchali komenta- rzy na temat najbliższych przedsię- wzięć urbanistycznych. Byłem wraz z nimi i z równym zaintere- sowaniem oglądałem miejsca, gdzie wkrótce staną przy sztalu- gach artysty.

Zwiedzaliśmy śródmieście, Dąbro- wę Starą, kolonię Staszic, a także słynną „Sztęgarkę”, po czym wró- ciłmy do Prezydium MRN, gdzie powitał nas przewodniczący Prez. MRN mgr Wysocki.

Zapoznał on raz jeszcze gości z planami miejskimi i wyraził na- dzieję, że „plener” będzie udany, z korzyścią obopólną. Nie są- dzę, żeby było inaczej, bo wszystko wskazuje na to, że o- tej imprezie będzie głośno w kra- ju. Gospodarze pomyśleli też o o- kolicznościowym albumie, który będzie czymś w rodzaju „księgi narodzin pleneru”, zbiorczym dok- mentem pierwszych penetracji, dy-

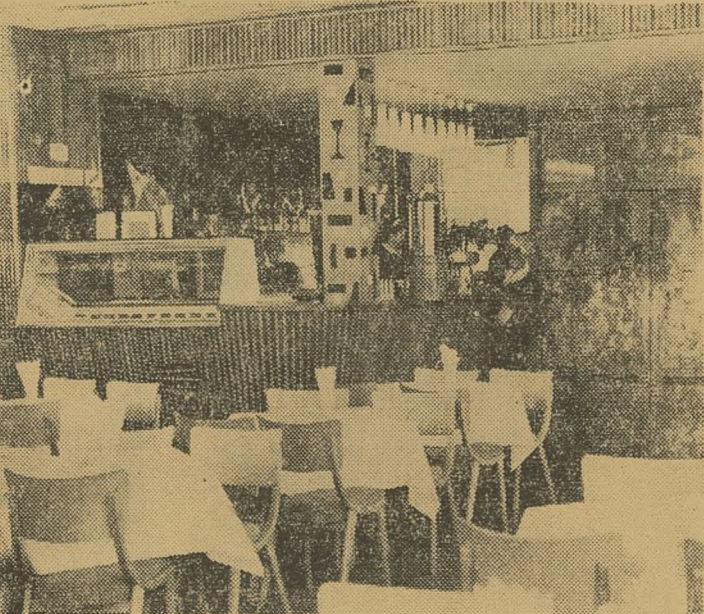


Niedługo jednak Władek mógł cieszyć się spokojem. Po zrobieniu porządku w An- nie i Millerowie przyszedł nowy rozkaz. Pod Ługańskiem do- szło do nowej, krwawej bitwy.

Pod miejscowością Chuszcza, od- dziły Gdu- li natknęły się na klasz- tor tak zwanych ojców starowie- ców. Klasztorne reguły były tu bardzo surowe i oryginalne. W po- dwórze znajdowały się dwie stud- nie, ale osobom świeckim regula- min zezwalał na czerpanie wody tylko z jednej. Nie wolno też było pić wody z innego naczynia poza swoim.

Kiedy spragnieni żołnierze wpa- dli do klasztoru, przeor ze łzami w oczach prosił o uszanowanie kla- sztornych zwyczajów. Wówczas żo- łnierze czerwoni przyrzekli, że bę- dą pić wodę z tej drugiej studni, nie objętej świętym zakazem. U- szanowali też gliniane naczynia o- ców i nabierali wodę menażkami, co przeora i jego „synów” wpra- wiło w zdumienie. Nie szczędzi- li więc uprzejmości i błogosławie- nstwa bolszewickim „wywrotow- com”. W tej miejscowości do puł- ku Gdu- li zgłosiło się na ochotnika 1000 sztuków (tak nazywano wów- czas służących w piechocie).

Gdał bił się później jeszcze na froncie carcyńskim, w roku 1919 gromił ze swoją jednostką niedo- bitki białogwardystów i oddziały interwentów pod Kamyszynem, Sa- ratowem i Astrachaniem. Tego ro- ku ledwie wyleczył rany, wysła- no go na szkołę oficerską w Mos- kwie. W czasie uroczystości jej otwarcia przemawiał sam Iljcz Le- nin. Władek podziwiał go i z naj- większym zainteresowaniem prze- słuchiwał się słowom wodza rew- olucji. Ale nie było mu pisany u- kończenie szkoły. Wróg nacierał, interwencji nie dawał za wygraną, rozpoczęła się wojna z armią Pił- sudskego.



„Stoneczna” — nowa kawiarnia w Wojkowicach

WIADOMOŚCI
ZAGŁĘBIA

5

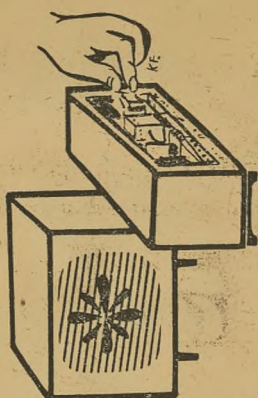
Nr 10 (621) — 8. 3. 1968 r.

SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW „NAPRZÓD” W SOSNOWCU,
ul. Nawrockiego 59

POLECA USŁUGI DLA LUDNOŚCI

w zakładzie
„**RADIO — TELE — SERWIS**”
w Sosnowcu przy ul. 22 Lipca 18,
który wykonuje wszelkie prace w zakresie
napraw aparatów radiowych i telewizyjnych.

Gwarantujemy solidne i terminowe
wykonanie



33kr

SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW „NAPRZÓD”
W SOSNOWCU, przy ul. Nawrockiego 59

p o l e c a

SWÓJ ZAKŁAD BIELIŹNIARSKI

w Sosnowcu, przy ul. Sienkiewicza 4,
który wykonuje wszelkie usługi wchodzące
w zakres bielizniarstwa i parasolnictwa.
Gwarantujemy wykonanie terminowe
i solidne.

33akr

**OGŁOSZENIA
DROBNE**

MICHAŁ WOŁCZKO zgubił przepustkę nr 1221 wydaną przez kopalnię „Klimontów” 8515g

MARIA BEDKO zgubiła legitymację Związku Zawodowego Metalowców, wydaną przez Radę Zakładową przy SZBK w Sosnowcu. 8517g

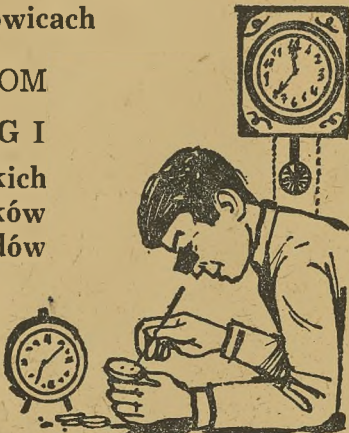
OBYWATELA TADEUSZA TOMECKIEGO, zamieszkałego w Sosnowcu, ul. Wiejska 14 za ubliżenie serdecznie przepraszam. Stanisław Jaworek, zam. Sosnowiec, Małobądzka 27. 8516g

Spółdzielnia Pracy Mechaników
Precyzyjnych w Katowicach

POLECA PT KLIENTOM
SWOJE USŁUGI
w zakresie napraw wszelkich
typów zegarów i zegarków
oraz innych przyrządów
precyzyjnych

W SPÓŁDZIELCZYM
PAWILONIE
USŁUGOWYM
W SOSNOWCU,
przy ul. Dekerta 7.

16kr



DYREKCJA ZASADNICZEJ SZKOŁY GÓRNICZEJ
KOPALNI WĘGLA KAMIENNEGO W SOSNOWCU
OGŁASZA WPISY
DO KLAS PIERWSZYCH W ROKU SZKOLNYM 1968/69
kształcących w zawodach:

górnika podziemnej kopalni węgla
mechanika maszyn i urządzeń górnictwa podziemnego
elektromonter górnictwa podziemnego

Warunki przyjęcia:

1. Ukończenie w 1968 r. 15 lat i nieprzekroczenie 18 lat życia.
 2. Ukończenie 8 klas szkoły podstawowej.
 3. Dobry stan zdrowia
- Przy wpisie należy złożyć:
1. Podanie podpisane przez kandydata oraz jego rodziców lub opiekuna
 2. Ukończenie 8 klasy szkoły podstawowej, lub zaświadczenie że ukończył 8 klas w bieżącym roku szkolnym.
 3. Życiorys
 4. Dokument urodzenia.
 5. Świadectwo lekarskie stwierdzające przydatność do zawodu górniczego wystawione przez lekarza szkolnego Zasadniczej Szkoły Górniczej w Sosnowcu.
- Za pośrednictwem Dyrekcji Szkoły należy zawrzeć umowę z zakładem pracy.

Kopalnia prowadząca szkołę zapewnia:

1. Pomoc materialną wynoszącą miesięcznie:
400 zł w klasie pierwszej
500 zł w klasie drugiej
700 zł w klasie trzeciej
2. Pełne umundurowanie w klasie drugiej i trzeciej
3. Ekwiwalent mies. za 2 tony węgla rocznie.
4. 50 proc. stawki miesięcznej pomocy materialnej w okresie ferii letnich (w miesiącu lipcu i sierpniu).
5. Premię w wysokości 25 proc. stawki mies. pomocy materialnej dla wyróżniających się dobrymi postępami w nauce i nienaganym sprawowaniem uczniów klasy drugiej w wieku ponad 16 lat i uczniów klasy trzeciej.
6. Korzystanie z ferii szkolnych na równi z uczniami szkół zawodowych podległych Ministerstwu Oświaty i Szkolnictwa Wyższego.

Przywileje dla najlepszych uczniów:

Najlepszym uczniom wszystkich klas przysługują się na zakończenie roku szkolnego użyteczne nagrody rzeczowe.

Uczniowie kończący klasę III z wynikiem bardzo dobrym otrzymują jako nagrodę galowy mundur górniczy.

Ukończenie szkoły uprawnia absolwentów:

- do wstępu do trzyletniego technikum górniczego, z tym że absolwenci z ogólną oceną bardzo dobrą mają prawo wstępu do technikum bez egzaminu wstępnego.
- do uzyskania stanowisk, na które wymaga się kwalifikacji zawodowych górniczych

Adres szkoły:

Zasadnicza Szkoła Górnicza Kop. Węgla Kamiennego „Sosnowiec”
Im. Władysława Baczyskiego w Sosnowcu, ul. ZMP nr 9

36kr

Zostań górnikiem!

Zasadnicza Szkoła Górnicza
Kop. Węgla Kamiennego „Niwka-Modrzejów”
w Sosnowcu,

ul. Wojska Polskiego 86, tel. 613-26

przyjmuje
zapisy uczniów

NA ROK SZKOLNY 1968/69,

kandydatów do zawodu górniczego, z terenu
wojew. katowickiego, w wieku od 14 do 18 lat.

Zapewniona pomoc materialna 400 do 700 złotych miesięcznie, umundurowanie, premie, 2 tony węgla dla mieszkowców.

Zgłoszenia na wydziały: górnictwa węglowego oraz mechaniki maszyn i urządzeń górnictwa podziemnego, przyjmuje oraz informacji o warunkach przyjęcia udziela — sekretariat szkoły, w godzinach od 9 do 14. 24kr

„ O R B I S ”



— TWOIM
BIUREM
PODRÓŻY

Poinformuje — doradzi — ułatwi
wybór wypoczynku za granicą.

JUŻ W SPRZEDAŻY

wycieczki do Bułgarii, Rumunii.

Informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje
„Orbis” w Sosnowcu, ul. Czerwonego Zagłębia
nr 17, tel. 630-74. 30kr



Dyrekcja
MIEJSKIEGO HANDLU DETALICZNEGO
w Czeladzi

zawiadamia PT Klientów, że w dniu 24. II. 68.

uruchomiony został

W CZELADZI PRZY UL. BYTOMSKIEJ 15

SKLEP BRANŻOWY

Z OBUWIEM DOMO-

WYM i TEKSTYLNO-

GUMOWYM



Oferujemy szeroki wachlarz asortymentu i zapraszamy do zakupów.

32kr

Zgodnie z paragrafem 20 Statutu Spółdzielni Spożywców
ZARZĄD POWSZECHNEJ SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW
W SOSNOWCU

zawiadamia wszystkich członków Spółdzielni, że

Z W O Ł U J E

na dzień 9. III. 1968 r. o godz. 14,30 w sali
Państwowego Teatru Zagłębia w Sosnowcu
przy ul. Teatralnej

Walne Zgromadzenie Przedstawicieli

z następującym porządkiem obrad:

1. Zagajenie, zatwierdzenie regulaminu obrad, wybór prezydium i komisji zgromadzenia oraz sprawozdanie z realizacji uchwał podjętych na ostatnim walnym zgromadzeniu.
2. Sprawozdanie Zarządu z działalności Spółdzielni za rok 1967 oraz plany działalności na rok 1968.
3. Sprawozdanie Rady Spółdzielni z działalności w roku 1967.
4. Ocena działalności Spółdzielni przez Oddział Okręgowy ZSS „Społem”.
5. Zgłoszenie wniosków w sprawie:
a) zatwierdzenia sprawozdań i bilansu za rok 1967 oraz udzielenie Radzie i Zarządowi skwitowania
b) uchwalenie kierunków rozwoju na rok 1968
6. Dyskusja nad sprawozdaniami oraz podjęcie uchwał w sprawach objętych pkt. 4 i 5 porządku obrad.
7. Podział czystej nadwyżki za rok 1967.
8. Wybory uzupełniające do Rady Spółdzielni.
9. Powzięcie uchwały o połączeniu się z Wojewódzką Spółdzielnią.
10. Wolne wnioski, dezyderaty, zobowiązania. 35kr

Uwaga, rolnicy i ogrodnicy!

Powiat. Związek Gminnych Spółdzielni
„Samopomoc Chłopska” w Będzinie

poleca

nasiona warzyw i kwiatów
w szerokim asortymencie
i o gwarantowanej sile kiełkowania

Nasiona te są do nabycia w Wiejskim Domu Towarowym w Będzinie, Sklep Nasienny nr 17, 26kr



METALZBYT

Centrala Handlowa Przemysłu Wyrobów Metalowych
Oddz. w Będzinie ul. Kościuszki 74, tel. 67-318, 67-645

ZAWIADAMIA P.T. ODBIORCÓW,

Przedsiębiorstwa Państwowe Przemysłu Terenowego i Spółdzielczości, że
ZAMÓWIENIA NA WYROBY ŚRUBOWE W ILOŚCIACH PONIŻEJ USTALONYCH MINIMÓW HURTOWYCH REALIZUJE WYŁĄCZNIE ZA POŚREDNICTWEM PATRONACKIEGO

PUNKTU SPRZEDAŻY DETALICZNEJ
M. H. D. W DĄBROWIE GÓRNICZEJ,
ul. Cieplaka nr 12, tel. 68-244.

W ramach posiadanych rezerw
P.S.D. prowadzi także sprzedaż
wyrobów śrubowych DLA LUDNOŚCI.



Wszystko dla wszystkich

Wszystko dla wszystkich

Wszystko dla wszystkich

MEDYCYNANa co dzień

Powiew wiatru przynosi nam już zapach wiosny. Kwiaty sprzedają wiosenne kwiaty. Tulipany, krokusy, hiacynty. Wszystko to sprawia, że myśli ludzi stają się coraz lżejsze, pogodne. Zdaniem lekarzy jednak przedwiosnie jest dla organizmu pora niekorzystna. Zima zmusza człowieka do przebywania w pomieszczeniach oddzielonych od niekorzystnych warunków kli-

matycznych. Oslabia to odporność na wszelkiego rodzaju zarazki chorobotwórcze, jednocześnie wpływając korzystnie na rozwój tych że zarazków. Dlatego radzę w marcu szeroko otwierać okna swoich mieszkań, wymyć i uporządkować wszystkie zaniedbane zimą sprzęty i drobiazgi. Specjalnie dużo uwagi powinniśmy poświęcić ludziom słabym, obłożnie chorym stale przebywającym w łóżku. Dla nich przedwiosnie jest szczególnie niebezpieczne.

Wiosna prowokuje do porządków domowych

Obowiązki higieniczne związane z obłożnie chorymi są w okresie zimy często poważnie zaniedbywane. Chory natomiast powinien być każdego dnia porządnie myty. W marcu spełnijmy ten obowiązek szczególnie troskliwie. Rozpocznijmy od kąpieli chorego w łóżku. Jeśli chory jest osobą szczupłą, to obowiązki pielęgniarstwa wykonywać mo-

że tylko jedna osoba. Toaletę rozpoczynamy od mycia zębów i wyplukania jamy ustnej. Następnie prze suwamy chorego na brzeg łóżka, tyłem do siebie. Zmoczona i namydlona myjką starannie myjemy plecy i pośladki chorego. Ponieważ są to miejsca szczególnie podatne na tworzenie się odleżyn. Po osuszeniu ich, nasypujemy na nie odrobinę tal-ku, którego odwadniające działanie może okazać się

bardzo potrzebne. Podobne czynności wykonujemy na przedniej stronie ciała po odwróceniu chorego. Szczególną uwagę poświęcamy tu także wszystkim fałdom skóry, których najwięcej jest u kobiet. Wszystkie te miejsca pudrujemy talkiem. Nie wolno absolutnie nacierać skóry spirytusem, a szczególnie denaturowanym. Wywołuje to często bolesne zapalenie skóry. Dobrze, jeśli w czasie wykonywania tych czynności druga osoba strzeżnie powierzchnię łóżka i zmieni białe pościelowe. Przy porządkowaniu łóżka często spostrzegamy, że konieczne jest użycie jakiegokolwiek środka owadobójczego (np. azotoks).

Zdrowi i chorzy czytelnicy, pamiętajcie o konieczności używania witamin w okresie przedwiosnia. To nie prawda, że wartościowe są tylko cytryny. Zapoznajmy się bliżej z walorami naszych warzyw i owoców. Ostatnio popularne stały się mrożonki. Bliżej też zainteresujmy się warzywami, szczególnie tymi, które przez okres zimy przechowywane były w kopcach. Higiena osobista i dostateczne zaopatrzenie w witaminy pozwoli nam w zdrowiu i dobrym humorze powitać pełną wiosnę w całej jej krasie.

Medicus

Witryna nowości

Tomasi di Lampedusa. LAMPART. PIW Stron 315. Cena 20 zł.

Lampart — to słynny best seller włoski, którego ukazanie się w r. 1958 było wydarzeniem w literaturze europejskiej. Książka wydana pośmiertnie, jako jedyna powieść autora, wzbudziła zaciekłe polemiki w prasie, odniosła wielki sukces krytyczny (osiem wydań w ciągu czterech miesięcy), została nagrodzona nagrodą literacką „Strega”, tłumaczona na wiele języków.

Książka ta — to nie tylko prawdziwa i przejmująca lekcja historii, ale także swego rodzaju testament starożytności, patrzący na przeszłość spojrzeniem niezwykle przenikliwym i dojrzałym.

Jerzy Waldorff. SEKRETY POLIHYMNII. Iskry. Stron 300. Cena 9 zł.

Jerzy Waldorff, autor kilku książek, librett operowych i baletowych, jak również kilku tysięcy felietonów muzycznych już to pisanych, już to wygłaszanych przez radio i w TV, urodził się w Warszawie, ale nie chce powiedzieć kiedy. Gimnazjum, studia prawnicze i muzyczne kończył w Poznaniu, potem odbywał służbę wojskową w kawalerii, z czego zostało mu upodobanie do gwałtownych szarż na wroga. Rzetelna wiedza, błyskotliwy dowcip oraz łatwość przekazywania trudnych zagadnień masowemu czytelnikowi — oto cechy osobowości pisarza, który pełniącej omawianą książkę.

Edyta Morris. POSIEW HIROSZIMY. Stron 113. Cena 12 zł. Wydawnictwo Literackie. Kraków.

Posiew Hiroszimy Edyty Morris spotka się na pewno z równie gorącym przyjęciem czytelnika jak część pierwsza tej powieści — Kwiaty Hiroszimy.

Posiew Hiroszimy — to nie tylko ewokacja strasznej wojny, to również skazanie, zniszczenie życia, które rozdzielił wciągnięciem na nowo. Straszna tragedia ludzi Hiroszimy trwa i to jest dla świata groźnym ostrzeżeniem. (W. D.)

moda moda

Miły nastrój świętecznego, choć jak zwykle pracowitego Dnia Kobiet sprawia, że zapominam się o troskach życia codziennego, pełnego nerwowej krzątalin i ciągłego pośpiechu. W dniu tym uśmiech gości na twarzy każdej kobiety. Rozrzucają dowody pamięci ze strony mężów, synów i kolegów z pracy. Nawet obcy mężczyźni starają się być dziś szczególnie szarmancy. Cierpliwie stoją w kolejce do kwiatarni, by móc ofiarować swej Ewie kwiatek. Mile to święto uzyskało już swą rangę.

I my także składamy dziś naszym Czytelniczkom



Nasz kwiatek dla Ewy

w dniu Ich Święta życzenia radosnych dni. Bądźcie promienne, pełne radości życia i długo, długo młode i piękne. Jako nasz skromny, symboliczny kwiatek dla Ewy ofiarujemy Wam model pięknej sukni z żakietem, który będzie b. odpowiedni na spotkanie w gronie koleżanek i kolegów w zakładzie pracy, organizowane z okazji Święta Kobiet. Jest to granatowa sukienka z krótkimi rękawami o kroju princesse, przybrana białą plisą, i króciutki żakiet bez zapięcia, przybrany kołnierzem i mankietami z białego jedwabiu. Całość skromna, ale b. elegancka. Komplekt ten będzie odpowiedni również na zbliżającą się wiosnę. Białe klipsy — guziczki, modna granatowa torebka i granatowe z białym pantofelki uzupełniają suknię.

Ira

TROCHE HUMORU



Nie jest to film dokumentalny, choć ma taki charakter. Nie można go również nazwać filmem fabularnym przynajmniej w tym znaczeniu, jak się to po prostu określa. W „Bitwie o Algier” nie ma zupełnie fikcji literackiej, nie ma tak żywego realizmu w postaci kronik filmowych. Jest to bowiem film wiersznie odwzorujący fakty, dziś już historyczne, choć miały one miejsce zaledwie parę lat temu: „Bitwa o Algier” jest wierną rekonstrukcją autentycznych wydarzeń. Wszyscy bohaterowie tego filmu, a nawet postaci drugoplanowe mają swe autentyczne pierwowzory.

Film obejmuje okres od zimy 1957 r. do końca 1960 r. z niewielkimi retrospekcjami, sięgającymi roku 1954, kiedy to narodził się narodowy wyzwoleńczy ruch ludu algierskiego. Akcja wy-

Spojrzenie Skinomana

darzeń filmowych ogranicza się do arabskiej dzielnicy — Kazba w Algierze.

Sama kompozycja „Bitwy o Algier” jest oryginalna, tak samo zresztą jak i sposób filmowania poszczególnych scen. Film nie ma ciągłej akcji, rozpada się na epizody dłuższe i krótsze odpowiadające poszczególnym etapom walki. Natomiast styl filmowania jest tak zbliżony do dokumentalnego, że chwilami trudno uwierzyć, że wszystko to zostało odтворzone na planie, a nie sfilmowane na gorąco. Reżyser filmu Gilla Pontecorvo twierdzi w jednym z wywiadów, że tylko ten styl filmowania był odpowiedni dla charakteru filmu, styl stwarzający pozory nie film fabularnego, a kroniki aktualności.

Przy okazji omawiania tego filmu wypada poświęcić kilka słów osobie jego reżysera, wspomnianemu już Gillo Pontecorvo. Startował jako znakomity dokumentalista, zbierając nagrody na licznych festiwalach. Po tym zrealizował film fabularny „Wielki białokłany szlak” i „Kapo”, który w roku 1960 kandydował do „Oscara”. Następnie przez szereg lat milczał, a jak się później okazało zbierał materiały do „Bitwy o Algier”, który to film w r. 1960 przyniósł mu „Złotego Lwa” na Festiwalu w Wenecji.

Obecnie Pontecorvo przygotowuje się do kolejnego filmu, utrzymanego w tym samym stylu — wielkiej epopei o hiszpańskiej wojnie domowej.

Kinoman

Krzyżówka z szyfrem



POZIOMO: 1. Złoty, zbiór. 5. Naciąg, lekarstwo z zalanym wrzaskiem roślin. 6. Pierwiastek chemiczny, nie metaliczny, z gromady węgla. 8. Ogólna nazwa komunikacji bezdrutowej. 9. Pomoce przy zbyciu lub ukryciu rzeczy uzyskanych drogą przestępstwa. 10. Kask przenną. 12. Zwierzeta ssące. 14. Skutek, wróżba. 17. Wzięcie, popularność. 19. Prezydent ZRA. 21a. W starożytności budynek koncertowy zbliżony kształtem do teatru. 22. Świętynia obrządku wschodniego. 23. Zatycki do butelek. 25. Chwila przełomowa rozpoczynająca nowy rozwój historyczny. 26. Nieuczuwne postępowanie, krętać.

PIONOWO: 1. Bolek miłości. 2. Znieczulenie lekarskie. 3. Manuskr. 4. Liczebnik główny. 5. Część dawniej zbroi, osłaniająca ramiona. 7. Handluje wiktami i napojami przy wojsku, w obozie albo podczas marszu. 11. Skrót instytucji kontrolnej. 13. Indy-

ka i dwa zera. 15. List pośpieszny. 16. Deska, zrobiona przez rozcięcie piły pnia drzewnego. 17. Dochód z go spodarstwa wiejskiego, zysk, intrata. 18. Miasto w Rosyjskiej FSRR (pod Moskwą). 20. Kurz, pył, okruszyna. 21. Imię męskie.

Po prawidłowym rozwiązaniu krzyżówki, litery w polach zaznaczonych cyframi od 1 do 26, wpisane w prawym dolnym rogu krzyżówki, czytane kolejno — pozwolą odczytać ukryty szyfr, który jako rozwiązanie należy nadesłać do dnia 14. III. 1968 r. z dopiskiem „krzyżówka z nr. 10”.

Rozwiązanie krzyżówki z nr. 9.

Poziomo: panna, kopia, gon, rewia, uwaga, interes, los, kit, gra, gaz, kontakt, młoda, uraza, nit, swada, Drawa. Pionowo: portal, nawias, agat, knur, piasek, aparat, ozór, ikra, grymas, alkoła, gitara, zawada, Nana, auto. SZYFR: Panikarze łasi na polki.

Z ROZMYŚLAŃ MAŁŻEŃSKICH

— Byłem skończonym bałwanem, gdy się z tobą żeniłem.

— Tak, Janie, a ja zaś taka zakochana w tobie, że nawet tego nie zauważyłam.

PO HANDLOWEMU

— Więc jesteś zadowolony ze swojej młodej małżonki?

— Wiesz, towar nawet był by dobry, ale opakowanie jest trochę zbyt drogie...

ODWAŻNA KOBIETA

— Dopiero rok po ślubie i ty nie obawiasz się zdradzać męża?

O paniach no wesoło

— Tak, tak, to samo ma-
wia codziennie mój drugi
mąż.

PRZEMIANY

Przed weselem: — On mówi, ona słucha.

Po ślubie: — Ona mówi, on słucha.

Po roku: — Oboje mówią, sąsiedzi słuchają.

REALISTKA

— ON: — Bądź moją żoną, a zrobię z ciebie anioła.

ONA: — Nic nie jest i jeszcze mniej się ubiera? Nie, dziękuję, z tej propozycji nie skorzystam!

(B)

W. SMRZOWA

Międzynarodowy Dzień Mężczyzn

Nastał w końcu długo oczekiwany Międzynarodowy Dzień Mężczyzn. Tego ranka Tomasz Łabinek dłużej, niż zwykle, mył szyję. Jak zwykle przygotował rodzinie śniadanie, wyprasował sobie koszulę, posprzątał mieszkanie i pomknął do pracy. Przez całą drogę powtarzał słowa swojego przemówienia, które miał dzisiaj wygłosić. Konieczność wzięcia na siebie odpowiedzialności, udzielenie głosu Tomaszowi.

Mówił długo i pięknie, wspominał czasy, kiedy mężczyźni walczyli o swoje prawa. A teraz? Czym dysponują mężczyźni w obecnej dobie? Nawet mają swoje własne święto — Dzień Mężczyzn. W ciężkiej i nerwowej walce wywalczyli równouprawnienie z kobietami.

— Musimy — ciągnął da-

lej Tomasz — prowadzić u-partą walkę z przeżytkami przeszłości w świadomości niektórych, wydawałoby się, przodujących kobiet, zajmujących wysokie stanowiska. Trzeba walczyć z pokutującym jeszcze w ich kręgach pojęciem, że męż-

skie zawody, do których mężczyźni przebijają się z wielkim trudem, gdzie wszystkie miejsca zajęte są przez kobiety. Powiedzmy, siostra miłosierdzia czy wychowawczyni w przedszkolu, niania w żłobku. Pytacie, jak nazwie-

kaniu i jest bardzo zadowolony, jeśli wieczorem wykończy trochę wolnego czasu, aby móc zająć się cerowaniem lub wyszywaniem. Trzeba z tym skończyć, przyjaciele!

Tomasz skończył i z zadowoleniem zauważył, że tylko najbardziej surowe kobiety nie rozplakały się.

Teraz zabrano głos przewodniczącą rady zakładowej. Zaapelowała do kobiet, aby wzięły sobie do serca słowa przemówcy i przejawiały więcej troski o mężczyzn.

Po wystąpieniach, w uroczystej atmosferze, odbyło się wręczenie podarunków i nagród zasłużonym mężom i ojcom — bohaterom.

Przełożył:

LESZEK MAJEWSKI

WIADOMOŚCI ZAGŁEBIA 7

Nr 10 (621) — 8. 3. 1968 r.

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Marzenia zwolenników hokeja na lodzie spełniły się. Zespół Zagłębia zdobył w sposób bezapelacyjny tytuł mistrza ligi śląskiej i prawo udziału w rozgrywkach o wejście do II ligi. W bojach tych sosnowiczanie przyjdzie rywalizować ze Startem Opole i mistrzem Krakowa — Unią Oświęcim.

Nie znamy dokładnie wartości przeciwników Zagłębia, toteż trudno ocenić nam szanse hokeistów Sosnowca w walce z reprezentantami Opola i Oświęcimia. Wydaje nam się jednak, że obydwa rywale mogą być groźni chociażby z uwagi na to, że dysponują nie gorszymi warunkami treningowymi, niż nasza drużyna. Zarówno przecież w Opolu, jak i w Oświęcimiu, istnieje sztuczne lodowisko i obaj pretendenci do ostrogrów II-ligowych mają do nich prawie nieograniczony dostęp. A fakt ten posiada istotny wpływ na umiejętności zespołu. Widać to także wyraźnie po Zagłębiu. Jakkolwiek jego barw bronią prawie ci sami zawodnicy, co przed dwoma laty, czy przed rokiem, drużyna — jako całość — prezentuje się obecnie bez porównania lepiej. Przede wszystkim sosnowiczanie poprawili jazdę, szybkość, zgranie. Jest to niewątpliwie wynik bardziej sprzyjających warunków treningowych.

Oczywiście, mimo widocznej poprawy umiejętności, hokeiści Sosnowca nadal nie przedstawiają klasy mogącej zadowolić bardziej wymagającego widza. Przekonał się o tym chociażby w czasie ostatniego pojedynku o mistrzostwo ligi śląskiej z Jassemem Jastrzębie. Zagłębie długo nie mogło uporać się z bardzo przeciętnym przeciwnikiem. Głównie dlatego, że grało fatalnie taktycznie, psując w ten sposób większość swoich akcji zaczepnych. Do najczęściej popełnianych błędów zaliczylibyśmy wadliwe ustawienie się w tercji przeciwnika, wskutek czego krążek nader często wymykał się niepotrzebnie spod kontroli sosnowiczanie, oraz oddawanie strzałów na oślep i z pozycji absolutnie nie gwarantujących powodzenia. Iż to razy przy licznej przewadze hokeistów Zagłębia sytuacja aż prosiła się o spokojne rozebranie krążka, tymczasem strzelali oni bez żadnego namysłu, ułatwiając jedynie zadanie gościom.

Rady kontuzjowanego Janusza Zawadzkiego, kierującego drużyną spoza bandy, niewiele pomagały. Jego koledzy i tak tracili głowę w najprostszych sytuacjach. Patrząc na tę nieporadność, zastanawialiśmy się mimo woli, co to będzie w bojach o II ligę. Wydaje się jednak, że w tych zmaganiach powinno być znacznie lepiej, niż w meczu z Jassemem. Na czym opieramy nasze przewidywania? Na tym, że na taflę wróci już najprawdopodobniej Janusz Zawadzki, który właśnie kończy leczenie złamanej ręki. Oczywiście zdajemy sobie sprawę z tego, że pan Janusz nawet w przybliżeniu nie reprezentuje tej klasy, co wówczas, gdy występował w barwach katowickiego Górnika. Jednakże już samo jego wyjście na taflę — to wiele. W roli dyrygenta zespołu jest wciąż nieoceniony. Poza tym wszystko wskazuje na to, że do pojedynków o II ligę Zagłębie wystąpi w poważnie wzmocnionym składzie. Kierownictwo sekcji hokejowej pertraktowało z byłymi zawodnikami I-ligowymi, reprezentującymi wciąż niezłą klasę, i kilku z nich wyraziło chęć występowania w barwach Zagłębia. Kogo z nich jednak utrzymamy ostatecznie w sosnowieckim zespole — o tym przekonamy się 13 bm. na tafli w Opolu.

W każdym bądź razie może my być chyba dobrej myśli.

Wminiony poniedziałek odbyło się roczne walne zebranie GKS-u Zagłębie. Nie podjęto na nim specjalnie ważnych decyzji. Godzi się jednak poświęcić kilka słów zamierzeniom reprezentacyjnego klubu naszego regionu. Otóż jego najbliższe plany zakładają dalszą rozbudowę bazy materialnej, maksymalne wykorzystanie istniejących obiektów, podniesienie pracy szkoleniowej na jeszcze wyższy poziom, przez zwiększenie wymogów w stosunku do zawodników i trenerów, zrealizowanie kilku zmian w statucie klubu oraz dbałość o racjonalną gospodarkę finansami. W tej ostatniej dziedzinie Zagłębie ma się czym poszczęślić. Miniony rok zamknęło poważną nadwyżką przekraczającą 800.000 zł. (S. W.)

Triumfatorzy tradycyjnej imprezy łyżwiarskiej

Na sztuczny lodowisko w Sosnowcu odbyła się tradycyjna impreza sportowa organizowana corocznie przez MKKFiT, Zagłębie Sosnowiec i redakcję „Wiadomości Zagłębia”. Była to oczywiście impreza łyżwiarska dla dzieci i młodzieży, w której wzięło udział około 80 uczestników.

Zawody przeprowadzone zostały w sześciu kategoriach wiekowych. A oto zwycięzcy w poszczególnych kategoriach:

Rocznik 1962 — 63: Agata Kwjcień i Arkadiusz Kopeć.

Rocznik 1960 — 61: Ewa Dąbrowska i Grzegorz Kozłowski.

Rocznik 1958 — 59: Mariola Gądek i Włodzimierz Myga.

Rocznik 1956 — 57: Jadwiga Chojowska i Krzysztof Soczówka.

Rocznik 1954 — 55: Barbara Grygiel i Zbigniew Selwiet.

Rocznik 1952 — 53: Anna Kałat i Emanuel Piórek.

Zwycięzcy otrzymali nagrody i pamiątkowe dyplomy ufundowane przez MKKFiT w Sosnowcu.

Dziewczęta na start!

Miejski Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki w Sosnowcu wspólnie z Piłoniem M.łowice organizuje wielki turniej siatkówki dla dziewcząt szkół zawodowych i średnich z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet. W zawodach mogą startować dziewczęta nieprzebrane w żadnym klubie sportowym. Jest to więc masowa impreza dla niestowarzyszonych, która weszła na stałe

Tenisiści stołowi nie próżnują

Zagłębiowski Podokręg Związku Tenisa Stołowego przejawia niepożytną energię w organizowaniu różnorodnych turniejów indywidualnych i drużynowych. Przed paroma dniami w Zawierciu odbyły się drużynowe mistrzostwa Zagłębia juniorów. Kolejność finałowej czwórki obrazuje tabela:

AKS Niwka	3	3	15:3
Włókniarz Zawiercie	3	2	13:6
Zagłębianka	3	1	6:10
Zagłębie Dąbrowa G.	3	0	0:15

Kolejny turniej klasyfikacyjny mężczyzn i kobiet, juniorów i juniorek oraz w grach podwójnych i mieszanych odbędzie się w dniach 9 i 10 marca br. w sali klubu sportowego Włókniarz Zawiercie przy ul. Wolności 3. W sobotę odbędą się gry juniorów i juniorek, a w niedzielę gry mieszanych, kobiet, mieszane i podwójne.

Tytułów mistrzowskich bronią: Czesław Maślak (Zagłębie Sosnowiec), Julian Wyrodek (Włókniarz Zawiercie), Wiesław Aksamit (Zagłębie Dąbrowa Górnicza), Henryk Rólański (AKS Niwka), Gajerska, Nowak — CKS Czeladź (gra mieszana) i Indyka. Pilosak — (Zagłębie Sosnowiec (gra podwójna).

Zagłębiowski podokręg ogłosił już wyniki indywidualne po czterech turniejach kwalifikacyjnych. Wśród kobiet prowadzi Wiesława Aksamit 42 pkt., przed Danutą Osińską 40 pkt. (obie Zagłębie Dąbrowa Górnicza) i Marią Woźniczką 37 pkt. (Górniki Klimontów).

W kategorii mężczyzn kolejność przedstawia się następująco: 1 — 2 Jerzy Karyś (Zagłębie Dąbrowa Górnicza) i Tadeusz Nowak (CKS Czeladź) po 143 pkt. 3. Julian Wyrodek (Włókniarz Zawiercie) 130 punktów.

do kalendarzyka imprez sportowych Sosnowca.

Zwycięski zespół otrzyma Puchar Przechodni ufundowany przez przewodniczącego Prezydium MRN Stefana Skrzydło.

Eliminacje rozpoczną się w miłowieckiej hali już w piątek o godzinie 17.00. Natomiast w niedzielę o godzinie 10.30 rozegrane zostaną półfinały i finały.

Siatkarze Plamienia - mistrzami Śląska

Siatkarze miłowieckiego Plamienia rozegrali w sobotę i niedzielę dwa mistrzowskie spotkania w Gliwicach. W pierwszym pojedynku przegrali nieoczekiwanie z AZS-em 1:3, w drugim natomiast pokonali Piastę 3:2.

Nasi siatkarze zaprezentowali się w tych spotkaniach o wiele słabiej aniżeli w poprzednich meczach mistrzowskich. Wydaje nam się, że drużyna trenera M. Kulawika odzyskała bardzo poważnie trudny mistrzowski zmagani i wyczerpującej walki o prymat w grupie.

Mimo tej porażki, siatkarze Plamienia zapewnili sobie tytuł mistrza Śląska, który daje im prawo ubiegania się o awans do drugiej ligi. Serdecznie gratulujemy zawodnikom i trenerowi, życząc im ugronionego awansu do drugiej ligi.

Plamień rozegra ostatni mecz mistrzowski jutro z Olimpią Golezów. Jego wynik nie będzie miał już żadnego znaczenia dla miłowieczan, gdyż mają 2 punkty przewagi nad AZS-em Częstochowa.

Natomiast sprawa tytułu wice-mistrzowskiego rozstrzygnięta została nie w zaległym spotkaniu AZS-u z Włókniarzem Bielsko.

Siatkarki Plamienia zakończyły już boje mistrzowskie w III lidze. W ostatnim spotkaniu na własnym parkiecie uległy Kolejarzowi Częstochowa 1:3. Miłowieczanki zajęły miejsce w środkowych rejonach tabeli.

Jutro i w niedzielę A klasowy zespół Plamienia rozegra dwa mecze mistrzowskie. W sobotę z Rakowem w Częstochowie, a w niedzielę ze Startem Częstochowa w Miłowiecach.

Niezapomniane wrażenia Kajakem po Brdzie

Kajakarstwo to piękny sport. Kojarzy się on jednak z piękną pogodą, a już chyba z pewnością z latem. Dlaczego więc wspominamy o nim już w pierwszych dniach chłodnego marca? Otóż dlatego, że sport kajakowy można uprawiać również zimą. Pan Roman Rusznica, mieszkaniec Sosnowca, zapalony wodniak, opowiada o wrażeniach z III Ogólnopolskiego Zimowego Spływu Jakowego po Brdzie.

— Organizatorem zimowego spływu kajakowego po Brdzie w ubiegłym miesiącu był Zarząd Główny Federacji Sportowej Energetyki. Trasa tegorocznego spływu wiodła Brdą na odcinku Myłof — Bydgoszcz. Podzielona była na cztery etapy. W sumie przepłynęliśmy około 70 kilometrów w ciągu trzech dni.

— Jakże wrażenia przywiózł pan z tego spływu?

— Niezapomniane. Tego nie da się opowiedzieć to trzeba przeżyć. Proszę sobie wyobrazić ciemną wstęgę rzeki, wokół cicho, spokojnie, biało, płynnie się w śnieżnych tunelach „wybudowanych” z gałęzi drzew i śniegu. Nie wyobrażam sobie, że martwa zimowa przyroda może być tak urzekająca. Spokój zimowego pejzażu przerywały jedynie od czasu do czasu stada czarnych łabędzi. Jednym słowem żał że to się już wszystko skończyło.

Impreza ta miała przede wszystkim charakter turystyczny krajoznawczy. Dzięki niej zwiedziłem jeden z najpiękniejszych zakątków naszego kraju, wiele ciekawych miejscowości m. in. wspomniany już Myłof, Brdę, Rudzki Most i Piłę Młyn. Pod Rudzkim Mostem zwiedziliśmy wspaniałe rezerwat czarnych łabędzi. Jednym słowem żał że to się już wszystko skończyło.

— Czy przeżył pan jakieś nadprogramowe wrażenia?

— Do takich rzeczy należą wywrotki. Na szczęście ja jej nie miałem. Miałem natomiast inne przypadki. W tym roku na Brdzie było bardzo wysoki stan wody, sporo było rozlewisk i czasem trudno było się zorientować, gdzie znajduje się główny nurt rzeki. Znajdłem na rzece i wpłynąłem na łakę. Trzeba było opuścić kajak i wypłynąć go na główny nurt. A poza tym wpadł mi plecak do wody. Musiałem go wyciągać bosakiem.

— Od jak dawna uprawia pan turystykę kajakową?

— Od czterech lat. Przepłynąłem już kajakem około tysiąca kilometrów Oczywiście są to kilometry przeplątane w różnego rodzaju zawodach i rajdach. Na swoim koncie mam Dunajec, Czarną Hańczę, Rozpudę, Kanał Augustowski, jeziorze Ostrudko — Iławskie, Drwęcę i Wisłę na odcinku Toruń — Bydgoszcz. Za te trasy zdobyłem srebrną odznakę kajakową.

— Czy dysponuje pan własnym sprzętem?

— Niestety jeszcze nie. Ale w tym roku będę już miał własny

Cenny sukces juniorów

Bardzo dobrze spisali się juniorzy Zagłębia w halowym turnieju piłkarskim rozegranym w Studium Nauczycielskim w Katowicach. Reprezentacja podokręgu Sosnowiec zajęła pierwsze miejsce. W finale Sosnowieć pokonał Bytom 2:1 (bramki Włodek i Szumilas), Zabrze 3:1 (Szumilas, Chrzanowski i Duda) oraz Rybnik 3:1 (Duda 2, Chrzanowski).

Drużyna nasza wystąpiła w składzie: Duda (RKS Zagłębie), Szumilas (Górniki Klimontów), Szynier (Zagłębianka), Chmielewski (Górniki Klimontów), Bomba (Zagłębie Sosnowiec), Omyliński (CKS Czeladź), Włodek (Kolejarz Sosnowiec), Urbaniński (CKS), Ochonek (Górniki Sosnowiec), Migas (Zagłębie Sosnowiec).

Zespół przygotował trenerzy: Witold Zalewski i Józef Kopeć.

13 marca początek boju o II ligę hokejową

W dniu 13 bm. hokeiści Zagłębia Sosnowiec rozegrają pierwszy mecz eliminacyjny z cyklu rozgrywek o wejście do drugiej ligi. Gościć będą w Opolu, gdzie spotkają się z miejscowym Startem.

Oto terminarz dalszych spotkań: 17. III. w Sosnowcu z Unią Oświęcim; 24. III. w Sosnowcu ze Startem Opole i 31. III. w Oświęcimiu z Unią.

Awansuje jedna drużyna, a nie dwie, jak podawaliśmy uprzednio.

Obydwa mecze w Sosnowcu rozegrane zostaną w godzinach przedpołudniowych.

Reaktywowano działalność ogniska TKKF w Dąbrowie Górniczej. Prezesem wybrano Ryszarda Gacka, jego zastępcą został Henryk Raczynski, a sekretarzem Tadeusz Kuzeń.

Krótko o wszystkim

nagrodę zdobył Stanisław Skawiński, a trzecią kapral Józef Marceń.

W świetlicy męskiego hotelu robotniczego oraz w klubie hotelu żeńskiego Zakładów Czesankowych im. A. Kowalczyka w Sosnowcu odbyła się spartakiada zakładowa w następujących dyscyplinach: szachach, tenisie stołowym, warcabach i pilce nożnej (stołowej).

W spartakiadzie startowało około 100 pracowników zakładu. W tenisie stołowym zwyciężył Jan Trawinski, przed Zbigniewem Paciejem i Ryszardem Zielińskim; w szachach 1. Czesław Tumidajewicz, 2. Zbigniew Paciej, 3. Piotr Rokicki; w turnieju warcabowym kobiet pierwsze miejsce zajęła Zofia Rupał, drugie Henryka Oborska. Natomiast w pilce nożnej zwyciężyła para P. Rokicki, P. Radwan przed parą J. Przewłocki, W. Szostakiewicz.

Zwycięzcy otrzymali nagrody rzeczowe ufundowane przez Radę Zakładową. Patronat nad spartakiadą sprawował Zarząd Zakładowy ZMS.

W ramach spartakiady pracowników Komendy Powiatowej MO w Będzinie rozegrano turniej ping-pongowy, w którym startowało 30 zawodników. Zwycięzcy podopieczni Stanisława Skawińskiego. Drugie i trzecie miejsce zajęli: starszy sierżant Jerzy Ścibich i sierżant Zenon Sikla.

Natomiast zgodzi — zgodzi pt. „Ze sportem na ty” wygrał plutonowy Władysław Stepien, Druga

Na czele Komitetu Organizacyjnego XII Międzynarodowego Wyścigu Kolarskiego o Puchar Zawiercia stanął Zasłużony Działacz Kultury Fizycznej, przewodniczący MKKFiT w Zawierciu, Mieczysław Blaskiewicz. Jego zastępcami zostali: por. Marian Czuber, Jerzy Grzesik (MKKFiT) oraz Władysław Leśniak (Włókniarz).

Prócz wymienionych w skład komitetu organizacyjnego wchodzi 18 działaczy sportowych w Zawierciu,

perł był przecież świadkiem dopiero końcowych przygotowań do sezonu. Nie ma więc z pewnością skryślanego poglądu na wszystkie sprawy. Przeto rozmowę z p. Kemeny rezerwujemy sobie na później, kiedy pozna bliżej i lepiej zarówno swoich podopiecznych, jak również polskie piłkarstwo. Zresztą jego wstępna opinia jest dobrze znana p. Józefowi, który chętnie ją nam przekazał.

A więc, co sądzi p. Kemeny o Zagłębiu, jako klubie i zawodnikach, których będzie szkolił? Podobno mu się atmosfera w klubie, nastrój w drużynie, inteligencja zawodników i ich zdyscyplinowanie. W czasie meczów kontrolnych największe wrażenie zrobił na nim Bazan i Jarosik. Z wyników, uzyskanych przez Zagłębie na Węgrzech, p. Kemeny nie był zadowolony, lecz nie winił za to piłkarzy, a tendencję prowadzących zawody miejscowych arbitrow, z którymi miał nawet słowne utarczki. (Przy okazji pragniemy sprostować, że Zagłębie pokonało 2:0 nie III-ligową drużynę, a II-ligową, noszącą nazwę Varpalota). Jeśli idzie o założenia taktyczne na najbliższe mecze — to p. Kemeny nie miał najmniejszych zastrzeżeń do planów przedstawionych przez swojego kolegę po fachu — Machnika.

Cóż to są za plany? Do tej pory Zagłębie grało w ustawieniu 1—4—2—4. Obecnie zamierza przestawić się na system 1—4—3—3. Podkreślane to jest troską o uzyskanie lepszych wyników na obcych boiskach, gdzie sosnowiczanie tracili stanowczo za dużo punktów. Nowe ustawienie podano już wielu próbom i na ogół były one pomyślne.

Kto ma największe szanse znaleźć się w montowanej obecnie jednostce? Aktualnie rysuje się następujący skład: Sztygla — Leszczynski, Strzałkowski, Bazan, Eugeniusz Szmidt — Gąleczka, Pielok, Myga — Jausner, Jarosik, Pielok. Chociaż nie jest pewne, że właśnie w takim zestawieniu wybiegnie Zagłębie na stadion Wisły. W ostatnim meczu sparingowym rozegranym w Jeleniej Górze Strzałkowski uszkodził sobie bowiem staw skokowy i po założeniu gipsu musiał przez pewien czas pauzować. Wznowił jednak już treningi i — jak zapewnia trener Machnik — do niedzieli powinien znajdować się w pełnej gotowości bojowej. To samo dotyczy Hausnera, który na Węgrzech doznał odciążenia pięty.

Gdyby jednak dwojka ta nie mogła wystąpić to możliwe są przetasowania. Kandydatów do uwzględnienia jest sporo. W bronie znalazłby się z pewnością Spiewak, odrabiający w bardzo szybkim tempie długie zaległości treningowe. Do drugiej linii weszłby ktoś z duetu Partyka — Seweryn (ten pierwszy wyróżniał się pracowitością na zgrupowaniu treningowym). A Gąleczka zostałby przesunięty do pierwszej formacji zaczepnej. Pozostał jeszcze Gzel, którego występ w zespole I ligowym uzależniono od jego trybu życia i pracowitości w czasie zajęć treningowych. Jak twierdzi trener Machnik — u tego zdolnego niewątpliwie napastnika nastąpiła ostatnio poprawa. A więc...

Porą na najważniejsze pytanie: — w jakim stopniu przygotowane jest Zagłębie do wiosennych zmagani, z którymi wiążemy przecież niemałe nadzieje?

— Kondycyjnie przygotowani jesteśmy na 100 proc. — powiedział nam trener Machnik — sił mamy tyle, że przez 90 minut możemy walczyć na pełnych obrotach. Mamy natomiast pewne zaległości w treningach technicznych i strzeleckich, co spowodowane zostało niesprzyjającym stanem nawierzchni boisk w Jeleniej Górze.

— Czego więc należy spodziewać się po piłkarskiej wiosnie?

— Doleżymy wszelkich starań, by uzyskać lepsze wyniki na obcych boiskach, no i... awansować nieco w górę tabeli.

Rozmawiał: Stanisław Wojtek

Przed paroma dniami odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze Aeroklubu Śląskiego. W skład nowego zarządu weszli m. in. przewodniczący Prezydium MRN Stefan Zydło, zastępca Stanisław Motiwa Sportowego Stanisław Meus oraz inż. Leszek Iglą z Sosnowca. W kilku komisjach pracuje również wielu działaczy z całego Zagłębia. Miejmy nadzieję, że ten fakt przyczyni się do dalszego ożywienia działalności lotniczej, a tym samym do realizacji planów lotniczego szkolenia oraz zakładania nowych modelarni i kół lotniczych w Zagłębiu.

Na zebraniu tym długoletni pracownicy Aeroklubu Śląskiego odznaczani zostali wysokimi odznaczeniami państwowymi. Złote Krzyże Zasługi otrzymali m. in. sosnowiczanie: instruktor spadochronowy Jan Filus, technik szymbowcy Stanisław Szalapski oraz technik samolotowy z Dąbrowy Górniczej Mieczysław Patola.

Rozpoczęły się mistrzostwa szachowe Dąbrowy Górniczej. Odbyły się już eliminacje w których niestety zabrakło młodzieży z kilku dąbrowskich szkół.

Do półfinałów zakwalifikowało się 30 zawodników, którzy 15 marca br. rozpoczną boje o awans do finału.

„WIADOMOŚCI ZAGŁĘBIA” — tygodnik ukazujący się w każdy piątek. Redaguje kolegium. Adres redakcji: Sosnowiec, Aleja Zwycięstwa 8a. Telefon: naczelny redaktor — 632-12, sekretarz redakcji — 611-17, publicyści — 631-32. WYDAWCA: Śląskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa” Katowice, ul. Mysłowska 1. DRUKARNIA: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa” Katowice, ul. Liebknechta 22.

Zgłoszenia na prenumeratę przyjmują listonosze, urzędy pocztowe oraz delegatury i oddziały PUPiK „Ruch” do 10 każdego miesiąca na miesiąc następny.

Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Za dzień ogłoszenia redakcja nie odpowiada. Nakład: 20.616 egz.